Rok XII. Nr. 224 (3469) Wilno, Sobota 17 Sierpnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Obrady Francji, Anglji i Włoch nad sporem włosko-abisyńskim

PARYŻ. (Pat). Havas donosi: Konferencja przedstawicieli mocarstw sygnatarjuszy traktatu z r. 1906 o Abisynji rozpoczęła się 16 bm. zrana od rozmowy Aloisi'ego, Edena i Lavala i ich współpracowników na Quai d'Orsay, w sali t. zw. ambasadorskiej obok gabinetu ministra spraw zagranicznych. Salon t. zw. okrągły obok gabinetu Lavala przeznaczono na narady, w których uczestniczyć będzie większa ilość osób, a w sali zegarowej, w której był podpisany pakt Briand — Kellogg, odbywać się będą plenarne posiedzenia wszystkich trzech delegacyj.

PARYŻ. (Pat). Obrady dzisiejsze rozpoczęły się w atmosferze poważnego zainteresowania . O godz. 10.25 na Quai d'Orsay, gdzie oczekiwali zgromadzeni dziennikarze i fotografowie, pierwszy przyjechał minister Eden. Wkrótce przybył również delegat włoski baron Aloisi. W gabinecie premjera Lavala rozpoczęła się pierwsza konferencja, w której wzięli udział tylko premjer Laval, min. Eden i baron Aloisi. Konferencja ta trwała bez przerwy 2 i pół godziny.

W przyległych salonach zgromadzili się rzeczoznawcy.

W czasie obrad trzech ministrów wzywano kolejno poszczególnych ekspertów, którzy udzielili wyjaśnień w sprawach technicznych.

Rozmowa premjera Lavala z min. Edenem i baronem Aloisim zakończyła się o godz. 13 min. 10. Zgromadzonym przed stawiciclom prasy premjer Laval oświadczył, iż w obecnej chwili ministrowie nie mogą jeszcze nic powiedzeć.

PARYŻ. (Pat). Premjer podejmował dzisiaj delegację brytyjską i włoską obiadem, w czasie którego kontynuowano narady. Po obiedzie, który zakończył się o godz. 15, premjer baron Aloisi opuścił Quai d'Orsay celem skomunikowania się z Rzymem. O godz. 17.30 rozmowy 3-ch ministrów zostały wznowione.

* * *

W kołach politycznych twierdzą, że wszystko wskazuje na to, że w dniu dzisiejszym ze strony francuskiej i angielskiej wysunięte zostały pewne nowe wnioski co do których baron Aloisi skomunikował się z Rzymem. Jakkolwiek delegacja włoska dostarczyła dziś pewnych danych co do charakteru i rozciągłości żądań włoskich, to jednak żądania te nie zostały jeszcze całkowicie sprecyzowane.

Tymczasem — jak informują — rząd abisyński skłonny jest poczynić następujące koncesje:

1) udzielić gwarancji bezpieczeństwa co do kolonij włoskich Somali i Erytrei, jak również gwarancji, dotyczących Włochów, przebywających w Abisynji;

2) poczynić Włochom szereg ułatwień w dziedzinie budowy dróg, kolei żelaznych i kopalnictwa.

Ułatwienia te mogą być rozciągnięte również na dziedzinę stosunków rolnych. Cesarz Abisynji pozatem nie określił maksymalnej granicy swoich ustępstw, oczekując skolei żądań włoskich. W każdym razie nie zgadza się na jakiekolwiek kwestjonowanie niepodległości i suwerenności Abisynji.

KOMISJA KONCYLJACYJNA RÓWNIEŻ ROZPOCZYNA OBRADY.

PARYŻ. (Pat). Równocześnie z obradami konferencji francusko — angielsko — włoskiej rozpocząć się ma w Paryżu konferencja komisji koncylacyjnej włosko — abisyńskiej nad zbadaniem incydentu w Ual — Ual.

W dniu dzisiejszym przybyła już do Paryża delegacja włoska pod przewodnictwem ambasadora hr. Aldovranti i Marscotti.

Przygotowania do wyborów

(Telefonem od własn. koresp. z Warszawy)

Generalny Komisarz Wyborczy zarządził przygotowanie druków niezbędnych do wyborów do Sejmu i Senatu. Ogółem zamówiono **16.000.000 kopert szarego koloru.** Pozatem drukuje się również **16 miljonów kart wyborczych określonego wymiaru, na których nazwiska kandydatów wypełnione będą w poszczególnych okręgach.**

Obstalowano również 60 tys. protokółów dla okręg. komisyj wyborczych, 120.000 arkuszów obliczeniowych, 150 tysięcy dodatkowych arkuszów obliczeniowych. Pozatem wykonywa się obecnie 4.000 zestawień wyborczych dla komisyj okręgowych, 7.000 szematów protokółów dla senackich zebrań obwodowych, 20.000 arkuszów obliczeniowych senackich.

Druki te będą rozdzielone pomiędzy poszczególne okręgi, a **rezerwa znajdować się będzie** w każdym urzędzie wojewódzkim.

Zamówienia te zatrudniły całkowicie 3 duże fabryki kopert we Lwowie, Warszawie i Poznaniu oraz kilka drukarni prywatnych poza drukarnią państwową.

Zmiana ordynacji wyborczej do sejmu litewskiego i sejmiku kłajpedzkiego

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna: W Dzienniku Urzędowym ogłoszono dziś dekret o zmianie ordynacji wyborczej do sejmu litewskiego i sejmiku kłajpedzkiego.

Przysługujące dotychczas dyrektorjatowi Kłajpedy uprawnienia co do podziału na okręgi wyborcze przechodzą do prezydenta dyrektorjatu. System głosowania na listy został o tyle zmieniony, że każdy wyborca może wybierać ze wszystkich list nazwiska i głosować na dowolnie zestawioną listę. Pozatem posłowie do sejmiku kłajpedzkiego będą zobowiązani pod groźą utraty mandatu do złożenia ślubowania na rzecz republiki litewskiej.

Premjer Sławek u P. Prezydenta

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym pana prezesa rady ministrów Walerego Sławka, który poinformował Pana Prezydenta o bieżących pracach rządu.

Wizyta australijskiego ministra w Polsce

WARSZAWA. (Pat). Dnia 16 bm. przybył do Warszawy minister do spraw traktatowych Australji Henri Gullett w towarzystwie dyrektora departamentu p. Artura Moors oraz p. G. M Garthy.

Minister Gullet wraz z otoczeniem przyjęty był przez min. Przem. Handlu p. Floyar-Reichmana i podsekretarza stanu p. dr. Doleżala.

Celem przyjazdu gości australijskich jest sprawa uregulowania stosunków gospodarczych między Polską i Australją ew. na podstawie traktatu, dotychczas bowiem Polska nie ma umowy handlowej z Australją. Należy zaznaczyć że Polska zakupuje w Australji wełny na sumę 20 milj. zł., podczas gdy do Australji wywozi towarów za 1 mlj. zł

Grad i burze w Zemgalji

RYGA (Pat) — W ubiegły wtorek popołudniu w prowincji Zemgalja szalała wyjątkowo silna burza. W okolicach Vircawy i Platone zniszczenie, wyrządzone przez burzę jest bardzo znaczne. Grad wybił tam doszczętnie zboża na polach i owoce w sadach, kilka budynków zostało zniszczonych, szyby wszędzie powybijane. Wśród ludności jest wiele osób rannych. Grad pokrył pola warstwą o grubości 2 stóp.

Walka w pociągu pasażerów z bandytami

PEKIN (Pat) — Ubiegłej nocy w pociągu pośpiesznym Mukden — Pekin rozegrała się walka pomiędzy pasażerami i strażą z jednej strony a 70 bandytami z drugiej. Bandyci wsiedli do pociągu, jako podróżni w Szan haj kwanie. W drodze rzucili się na pasażerów, rabując kosztowności i pieniądze. Straż broniła podróżnych z wielką odwagą. 20 strażników odniosło rany. Jeden pasażer Japończyk i 2 urzędnicy chińscy są zabici.

Zginął Willey Post

w locie do Europy



SEATTLE (Pat)— Lotnik amerykański Willey Post, który w towarzystwie znanego aktora amerykańskiego Willy Roggersa zamierzał dokonać dziś przelotu nad biegunem w kierunku Leningradu zwalił się z samolotem na ziemię o 15 mil od Point Barrow najbardziej wysuniętej na północ placówki zamieszkałej przez białych w Ameryce. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

SEATTLE (Pat) — Katastrofa samolotu Willey Posta wydarzyła się w odległości 15 mil na południe od Point Barrow w następujących okolicznościach: lotnicy wylądowali wpobliżu osiedla Eskimosów, by otrzymać pewne informacje w związku z dalszym lotem. Lądowanie odbyło się najzupełniej normalnie. Samolot był w zupełnym porządku. Jednakże przy starcie do dalszego lotu motor przestał działać i lotnicy spadli w łożysko strumienia, zabijając się na miejscu.

Wiadomość o katastrofie dostarczyli do Point Barrow Eskimosi, którzy spostrzegli spadający samolot.

NOWY JORK (Pat) — Według otrzymanych tu wiadomości, żołnierze wydobyli spod szczątków samolotu zwłoki Willey Posta i Willy Rogersa i przewieźli je do szpitala w Point Barrow. Wiadomość o katastrofie pogrążyła w głębokim żalu amerykańskie koła lotnicze, wśród których obaj lotnicy mieli wielu osobistych przyjaciół.

Zawody balonowe o puhar Gordon-Bennetta w Polsce

WARSZAWA. (Pat). Do zawodów balonowych o puhar Gordon Bennetta które odbędą się w Warszawie 15 września zgłoszono w drugim terminie, który minął w czwartek 15 sierpnia 13 balonów, przyczem St. Zjedn. zgłaszając udział jednego balonu, nie podały ani jego nazwy, ani składu załogi. Po 3 balony zgłosiły aerokluby niemiecki i polski, po dwa aerokluby belgijski i francuski, po jednym aerokluby holenderski i szwajcarski. Holendrzy polecą na balonie wypożyczonym od aeroklubu Rzeczypospolitej — „Torun". Z polskich balonów „Kościuszkę" pilotować będzie Franciszek Hynek, „Polonię 2" Zbigniew Burzyński, „Warszawę 2" Antoni Janusz.

W Albanji wybuchła rewolucja

TIRAN (Pat) — Albańskie biuro prasowe donosi: Z nieznanych dotychczas powodów został zamordowany w miejscowości Fieri generał Guilardi. Po tem morderstwie w Fieri doszło do rozruchów. Władze szybko przywróciły spokój. Przywódcy rozruchów zostali ujęci. W całej Albanji panuje spokój.

ATENY (Pat) — O wypadkach w Albanji, które według wiadomości nadeszłych bezpośrednio z Tirany, ograniczyły się do zlokalizowanych już rozruchów w jednej z miejscowości, minister wojny gen. Kondylis otrzymał od gubernatora Epiru telegram, w którym gubernator donosi, że w Albanji wybuchła rewolucja. Powstańcy posuwają się szybko ku stolicy. Doszło już podobno do krwawej walki, w czasie której poniósł śmierć dowódca wojsk rządowych Tsemal Ardas. Przywódcą rewolucjonistów jest niejaki Sefket Birlaci.

BIAŁOGRÓD (Pat) — Według „Prawdy", ruch powstańczy w Albanji rozszerza się. Przywódcą powstańców jest rzekomo Bej Werlatsi, były prezes albańskiej rady ministrów. Doszło do starcia z wojskami regularnemi. Powstańcy maszerują rzekomo w kierunku Tirany.

BIAŁOGRÓD (Pat) — Korespondent „Prawdy" donosi, iż powstańcy z powodzeniem stawiają opór wojskom rządowym. Poza Bejem Verlatsi, jednym z przywódców ruchu, jest również Szefket. W starciu z powstańcami miał zginąć dowódca wojsk rządowych Dzemalardos.

BIAŁOGRÓD (Pat) — Według ostatnich wiadomości z Albanji nie zdołano dotychczas opanować ruchu powstańczego i przywrócić spokoju. Ruch powstańczy ogranicza się rzekomo do obszarów południowej Albanji.

„Prawda" przewiduje, iż po stłumieniu powstania w Tiranie będzie proklamowana dyktatura wojskowa.

Kandydaci i wyborca

Dopiero teraz — po ustaleniu listy kandydatów na posłów — stanął przed nami jasno **problem indywidualnej odpowiedzialności** za oblicze przyszłych ciał ustawodawczych. Naszą bowiem wolą, naszemi głosami zostaną one ukształtowane. **Możemy swojemi głosami wydźwignąć na posła kandydata, znajdującego się na liście na ostatniem miejscu** i odwrotnie pierwszy kandydat, jeżeli taka będzie wola wyborców, może mandatu nie uzyskać.

Inaczej jest więc teraz, niż było poprzednio, kiedy głosowaliśmy na numery list, ułożonych przez partje. Wtedy głosami swojemi wprowadzaliśmy do Sejmu i Senatu cyfrę, poza którą kryli się ludzie z danego ugrupowania, dziś mamy tam wprowadzić nie cyfrę, lecz żywych ludzi. To też zwolnieni jesteśmy od obowiązku studjowania programów partyjnych (w które zresztą nikt nie wierzył), ale **mamy obowiązek dokładnego poznania człowieka, któremu głos swój oddamy.**

Listy kandydatów do Sejmu, jak wiadomo, nie są ustalone. Zafiksowane zostaną dopiero w poniedziałek. Do poniedziałku niektórzy kandydaci mogą swych kandydatur nie potwierdzić, co pociąga za sobą skreślenie z listy. W razie skurczenia się listy kandydatów do mniej, niż 4 nazwisk, mogą na nią wejść ludzie nowi spośród zastępców.

Jeżeli chodzi o nasze, wileńskie okręgi, ta ostatnia ewentualność, zdaje się, nie zajdzie. Mogą natomiast zajść, i spewnością zajdą, zmiany w liczebności kandydatów. Nie zdaje się jednak, by spadła poniżej czterech. Można już więc bez obawy popełnienia nieścisłości powiedzieć, że wiemy, spośród kogo wyjdą nasi posłowie.

Praca przyszłego Sejmu będzie o wiele trudniejsza, niż poprzedniego. O wiele trudniejsza i bardziej odpowiedzialna. Polska miała dotąd Męża Opatrznościowego, który całą odpowiedzialność za losy kraju brał na Swoje barki. Teraz dużą część odpowiedzialności będą musiały przejąć wyłaniające się ciała ustawodawcze. Oczywiście ciała te muszą się składać z ludzi porządnych, uczciwych. **Ale nie może być jedynem kryterjum**, które będziemy stosowali do kandydatów, na których oddamy swój głos.

Na listach wileńskich znaleźli się wyłącznie ludzie, **Wilnu dobrze znani.** Jest to, nawiasem mówiąc, najlepszy dowód, że zgromadzeniom okręgowym nikogo **nie narzucano.** Znamy ich z działalności politycznej, gospodarczej, społecznej, publicystycznej. Wiemy o nich wszystko. Znamy nie tylko to, co jest im bliskie, co ze sobą niosą i co mogą dać, **ale i to, od czego stronią, co jest im obce i nienawistne** i co będą zwalczali. Dlatego też, aczkolwiek nie wiemy jeszcze (ze względu na to, że niektóre kandydatury mogą być wycofane) na kogo mianowicie oddamy swój głos, jednak już dziś z całem poczuciem odpowiedzialności moglibyśmy powiedzieć, **komu swej kreski w żadnym wypadku nie damy.**

Wypadnie nam się jeszcze zastanowić jakim nasi kandydaci legitymują się dorobkiem w swej pracy dla państwa i naszego kraju oraz przypomnieć ich poglądy na sprawy społeczne, polityczne i gospodarcze, bez względu na to, czy będzie to komuś na rękę.

Bilans strat w Ovada
100 osób utraciło życie

GENUA (Pat) — Starace, sekretarz partji faszystowskiej odwiedził w Ovada w szpitalu rannych w ostatniej katastrofie, a rodzinom ofiar wręczył 50.000 lirów w imieniu Mussoliniego i 25.000 lirów w imieniu partji.

Pogrzeb 42 ofiar odbędzie się dziś popołudniu. Burmistrz w Ovada ogłosił, iż katastrofa zniszczyła 96 domów, a 132 rodziny opłakują śmierć swoich bliskich. Liczba ofiar w Novi wynosi ogółem 100 zabitych. Minister pracy wyznaczył komisję dla zbadania przyczyn katastrofy. Komunikacja Ovada — Aleksandria będzie dzisiaj wznowiona.

Polacy na święcie rumuńskiej marynarki wojennej

KONSTANCA. (Pat). Święto marynarki wojenej rumuńskiej rozpoczęło się 15 bm. zrana od rewji floty dokonanej przez króla Karola na pełnem morzu. Asystował rewji na okręcie „Konstanca" cały rząd rumuński z premjerem **Tataescu** na czele, oraz delegacja polska w osobach posła **Arciszewskiego, gen. Wieczorkiewicza, attache wojskowego płk. Kowalewskiego, komandora spływu kajakowego płk. Machalskiego, dyrektora Ligi Morskiej Czerwińskiego.**

Następnie odbyło się śniadanie w kasynie oficerskiem, w którem wziął udział król a także cała delegacja polska. Król Karol drugi długo rozmawiał z posłem Arciszewskim i gen. Wieczorkiewiczem.

KRÓL KAROL WŚRÓD KAJAKOWCÓW POLSKICH.

KONSTANCA. (Pat. Wczoraj popołudniu na jeziorze Sudghiol koło Mamaja odbyło się poświęcenie przystani z udziałem kajakowców polskich. Przybyłego króla powitali członkowie rządu rumuńskiego oraz delegacja polska. Raport ze spływu kajakowego złożył królowi gen. Wieczorkiewicz.

Skolei dłuższe przemówienie wygosił poseł R. P. Arciszewski, podkreślając, że morze rumuńskie drogie jest sercu Polaków, gdyż Bałtyk, morze Czarne stanowią zasadniczy warunek rozwoju obu narodów, ich wolności i wspólnej potęgi. Ścisła współpraca dwuch wielkich państw sprzymierzonych na dwuch morzach warunkuje ich rozwój, pomyślność i wielkość, służąc jednocześnie narodom sąsiednim na drodze utrwalenia pokoju. Poseł Arciszewski wyraził dalej podziękowanie za tak gorące przyjęcie, zgotowane spływowi polskiemu i nadzieję, że podobne imprezy zarówno polskie, jak i rumuńskie powtarzane będą corocznie, łącząc młodzież obu krajów przez Wisłę, Dunaj, Czarne morze i Bałtyk.

Następnie król przeszedł przed frontem kajakowców polskich, poczem delegacja polska wręczyła królowi pamiątkową plakietę złotą Ligi Morskiej oraz mapę, przedstawiającą połączenia wodne Bałtyku z morzem Czarnem.

Gen. Wieczorkiewicz wręczył puhar bronzowy, ofiarowany przez Gdynię miastu Konstanca, a zawierający wodę przywiezioną przez spływ z morza bałtyckiego.

Król odznaczył posła R. P. Arciszewskiego, generała Wieczorkiewicza i dyrektora Ligi Morskiej Czermińskiego medalami zasługi.

Po defiladzie kajaków polskich i regatach łodzi rumuńskich król wraz z otoczeniem przeszedł z nad jeziora na brzeg morza w Mamaja, gdzie przelano wodę z puharu polskiego do morza Czarnego, jako symbol wiecznego zbratania dwuch mórz.

Wieczorem miasto Konstanca wydało bankiet, na którym obecny był król, członkowie rządu rumuńskiego i delegacja polska.

DOM WYPOCZYNKOWY DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W MAMAJA.

KONSTANCA. (Pat). Rano uczestnicy spływu w liczbie 16 (160 przybywają do Bukaresztu, gdzie jeszcze dziś wieczorem uda się delegacja polska oraz przebywający w Eforii w gościnie kierownictwa rumuńskiego Instytutu Wychowania Fizycznego gen. Rouppert, płk. Kiliński, płk. Billewicz oraz rtm Młodzianowski Jutro w godzinach rannych goście złożą wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

Duże wrażenie wywołuje tu fakt, iż król osobiście dokonał aktu przelania wody z Bałtyku w fale morza Czarnego. Cała prasa przynosi sprawozdania ze święta marynarki, szczegółowo opisując udział delegacji polskiej.

Mer miasta konstancy, oficjalnie dziękując delegacji za udział w uroczystościach, oświadczył iż z polecenia króla, miasto Konstanca ofiaruje w darze dla młodzieży polskiej teren w Mamaja pod budowę domu wypoczynkowego.

Po ustaleniu kandydatów na posłów do Sejmu

Do 19 bm. powinni kandydaci na posłów złożyć lub przesłać okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na kandydowanie w danym okręgu wyborczym. Wobec tego, że w myśl postanowienia art. 49 ordynacji wyborczej, kandydować można tylko w jednym okręgu wyborczym — muszą kandydaci, postawieni na listach kandydckich w więcej aniżeli jednym okręgu — zdecydować, w którym okręgu ostatecznie kandydują. Nieprzesłanie przez kandydata do dnia 19 bm oświadczenia o zgodzie na kandydowanie i wskazania w którym okręgu będzie kandydował — uznane zostanie za niewyrażenie zgody na kandydowanie i kandydat taki z listy zostanie skreślony.

Po otrzymaniu oświadczeń od kandydatów, przystąpią komisje wyborcze w **dniu 20 bm. do ostatecznego zatwierdzania list kandydatów na posłów i w dniu 29 bm listy te zostaną przez przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych urzędowo ogłoszone** z jednoczesnem wskazaniem miejsca, godziny i dnia głosowania.

Gdyby wskutek niewyrażenia w terminie zgody na kandydowanie lub innych przeszkód prawnych, pozostało **na liście mniej niż czterech kandydatów na posłów komisja okręgowa uzupełni tę liczbę do czterech**, wpisując na listę kandydatów — zastępców na posłów według kolejności, w której umieszczeni są na liście zastępców.

Przewodniczący komisji okręgowej zawiadomi niezwłocznie zastępcę o wpisaniu go na listę kandydatów na posłów; gdyby wpisany na listę zastępca nie wyraził zgody na kandydowanie, komisja wpisze na listę kandydatów następnego skolei zastępcę.

Kandydaci na posłów według zawodów

Pisma podają następujące obliczenia kandydatów na posłów według zawodów:

Rolnicy — 200, w tem 15 wyraźnie podaje się za ziemian, a więc reprezentuje wielką własność rolną.

Urzędnicy (państwowi, samorządowi i prywatni) 121.

Wolne zawody (adwokaci, lekarze, notarjusze, inżynierowie, technicy i t. p.) 99.

Przemysłowcy — 28, kupcy — 8, rzemieślnicy — 9, robotnicy — 8, działacze społeczni — 11, ministrowie i wiceministrowie — 7, oficerowie (czynnej służby) — 6, księża — 3.

Polscy kierownicy wychowania fizycznego z rewizytą w Rumunji

KONSTANCA. (Pat). Przybyli tutaj generał Rouppert, płk Kiliński, płk. Gilewicz i rtm Młodzianowski aby rewizytować generała Badulescu, kierownika rumuńskiego urzędu wychowania fizycznego Po kilkudniowym pobycie w instytucie wychowania fizycznego w Euforji, goście polscy udadzą się na zwiedzenie ośrodków wychowania fizycznego w Rumunji.

Igrzyska akademickie o mistrzostwo świata

BUDAPESZT (Pat) — W koszykówce panów Polska odniosła duży sukces przez zwycięstwo nad Niemcami 22:7 (8:2). Zwycięstwo to zadecydowało o zdobyciu wicemistrzostwa świata przez drużynę polską.

Mistrzem świata jest Łotwa, która w ostatnim meczu pokonała Francję 57:22 (32:9).

BUDAPESZT (Pat) —W turnieju piłkarskim o mistrzostwo akademika świata Niemcy pokonały Łotwę 5:0 (0:0), a Węgry niespodziewanie wygrały z Anglją 4:1 (3:0).

Kto wygrał?

WARSZAWA. (Pat.) Dziś w trzecim dniu ciągnienia 3-ej klasy 33-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej następujące większe wygrane padły na numery losów:

po 100.000 Nr.Nr. 103052, 59861 i 35922.
po 50.000 Nr. — 32899.
po 10.000 — Nr.Nr. 42615, 100809, 106837, 122913 i 169838.

Otwarcie olimpjady szachowej w Warszawie

Dziś w południe nastąpiło uroczyste otwarcie olimpjady szachowej, zorganizowanej w Warszawie przez Polski Związek Szachowy. W udekorowanych salach oficerskiego kasyna garnizonowego, zebrali się szachiści 20 narodów, aby wziąć udział w turnieju o drużynowe mistrzostwo świata.

W imieniu Polskiego Związku Szachowego powitał zebranych w nieobecności prezesa Zw. wojewody Nakoniecznikow-Klukowskiego, — ppł. dypl. dr. Steifer. Powiedział on. m. in.: „Przybyliście panowie do nas w chwili, kiedy Naród cały pozostaje wciąż jeszcze pod wrażeniem straty, jaką poniósł przez śmierć swego największego w historji naszej Wodza, Męża Stanu i Budowniczego Państwa. Wprawdzie oficjalna żałoba już minęła, jednakże nastrój i uczucia nasze na długo nie mogą wrócić do zwyczajnej nam wesołości i pogody. Marszałek Józef Piłsudski raczył w swoim czasie przyjąć protektorat nad tym turniejem. Kochał bowiem szachy i zawsze dawał dowody szczerego do nich przywiązania. Pamięci naszego Wielkiego Zmarłego poświęćmy chwilę skupienia".

Zebrani uczcili pamięć Marszałka przez powstanie i trzyminutową ciszę.

Po odpowiedzi mistrza świata dr. Alechina w imieniu szachistów i po odczytaniu depesz z życzeniami, przystąpiono do losowania. W wyniku losowania ustalono następującą kolejność drużyn państwowych w turnieju.

1. Polska; 2. Danja; 3. Austrja; 4. Finlandja; 5. Litwa; 6. Estonja; 7. Palestyna; 8. Rumunja. 9. Anglja; 10. Czechosłowacja, 11. Stany Zjednoczone A. P.; 12. Węgry; 13. Szwecja, 14. Włochy; 15. Irlandja; 16. Francja; 17. Łotwa, 18. Szwajcarja; 19. Jugosławja oraz 20. Argentyna.

W pierwszej rundzie rozgrywek, która rozpoczęła się 16 l-m. o godz. 18-ej, spotkają się następujące drużyny: Polska z Argentyną, Danja z Jugosławją, Austrja ze Szwajcarją, Finlandja z Łotwą, Litwa z Francją, Estonja z Irlandja Palestyna z Włochami, Rumunja ze Szwecją, Anglja z Węgrami oraz Czechosłowacja ze Stanami Zjednoczonemi. To ostatnie spotkanie będzie niewątpliwie w pierwszej rundzie najciekawszem ze względu na wysoką klasę gry przeciwników

Wśród 99 szachistów uczestniczących w turnieju znajduje się wielu o sławie światowej, między nimi dr. Tartakower (Polska), Spielman (Austrja), Flohr (Czechosłowacja), Marschall (St. Zjedn.), dr. Alechin (Francja) i inni.

PIERWSZE ROZGRYWKI.

Dziś wieczorem rozegrana została pierwsza runda olimpijskiego drużynowego turnieju szachowego. Ani jedno spotkanie międzydrużynowe nie zostało całkowicie zakończone. Tymczasowe wyniki są następujące:

Polska — Argentyna 1:0 i trzy partje niedokończone.

Danja — Jugosławja 1:2 i 1 partja niedokończona.

Austrja — Szwajcarja $1\frac{1}{2} : \frac{1}{2}$ i dwie partje niedokończone.

Finlandja — Łotwa 1:1 i 2 partje niedokończone.

Litwa — Francja 0:1 i trzy partje niedokończone.

Estonja — Irlandja 2:0 i dwie partje niedokończne.

Palestyna — Włochy 1:0 i trzy partje niedokończone.

Rumunja — Szwecja 0:3 i jedna partja niedokończona.

Anglja — Węgry $\frac{1}{2}:1\frac{1}{2}$ i dwie partje niedokończone.

Czechosłowacja — Stany Zjednoczone 0.0. Cztery partje niedokończone.

Narazie w turnieju prowadzi Szwecja.



Puhar przechodni Hamilton - Rusella o który walczą drużyny szachowe. Puhar ten obecnie, jak wiadomo jest w posiadaniu Ameryki.

Walki wewnętrzne w Niemczech a Reichswehra

16-go lipca b. r. „Völkischer Beobachter" — centralny organ partji hitlerowskiej w Niemczech — pisał: „**Wszędzie widzimy otwarte i ukryte ataki na światopogląd i zasady narodowego socjalizmu**".

Od pewnego czasu najwyżsi dostojnicy Trzeciej Rzeszy — panowie Frich, Goebbels, Rust, Frank, Ley, Wagner i Kube staczają zawzięte walki oratorskie z „wrogiem wewnętrznym", który ze wszystkich stron ma zagrażać reżimowi narodowo-socjalistycznemu.

Z nagonką na „katolicyzm polityczny" i „hańbę rasową" łączy się zamierzenie i rozwiązanie takich organizacyj narodowych, jak „Stahlhelm", „Schlageterbund", „Związek kombatantów bałtyckich", „Związek frontowców" i. t. d. Dziwnym sposobem wśród zakazanych „organizacyj antypaństwowych", obok wyżej wymienionych znalazło się również zjednoczenie artystów radjowych i kabaretowych.

Jak widzimy katalog „wrogów wewnętrznych" Trzeciej Rzeszy jest nader urozmaicony: biskupi obok artystów rewjowych, studenci korporanci obok Żydów, aktywiści antykomunistyczni obok komunistów, pacyfiści obok frontowców rozmaitego wyznania, zakonnicy i mnisi obok masonów... Hitler ostatnio oświadczył, iż **90 proc. narodu niemieckiego jest za narodowym socjalizmem i tylko garść niewierzących stoi na uboczu.**

Ileż to oblicz posiada ta garść niewierzących! Bardziej jeszcze dziwnem wydaje się, że potężny rząd cieszący się poparciem 90 proc. ludności, tak hałaśliwie walczy z tą garścią niewierzących.

Prasa narodowo-socjalistyczna melduje ostatnio systematycznie o „zwycięstwach", osiągniętych na licznych frontach wewnętrznych: o rozwiązaniu organizacyj antypaństwowych, o uwięzieniu Żydów za „zhańbienie rasy", o pozbawieniu księży prawa wykładania religji, o zawieszeniu pism kościelnych, o zmuszeniu urzędników przez przełożonych do wycofania swych dzieci z organizacyj katolickich i t. d.

Są to dla władzy państwowej bardzo łatwe „zwycięstwa". Na pierwszy rzut oka wydaje się nawet niezbyt zrozumiałem poco spowodu garści niewierzących alarmować w ten sposób opinję publiczną i stwarzać pozory jakiegoś nadzwyczajnego niebezpieczeństwa, zagrażającego rzekomo podstawom państwa. Gdzie tu właściwie takie niebezpieczeństwo dla Trzeciej Rzeszy?

Czy nie można było ową garść niewierzących w ten lub inny sposób zlikwidować bez hałasu?

Poco ta mobilizacja opinji publicznej Niemiec przeciwko garści niewierzących, którą tak zawzięcie przeprowadza obecnie narodowy-socjalizm?

Jeżeli w kraju jest wogóle siła, która może się stać niebezpieczną dla reżimu, to tylko i wyłącznie Reichswehra.

Cała opozycja prawicowa (czyli t. zw. „reakcja"), kościelna lub świecka, tylko wtedy jest poważną siłą na szachownicy dziejów Niemiec współczesnych, o ile ma poparcie Reichswehry. Czy Reichswehra jednak jest jeszcze samoistną siłą, czy też tylko posłusznem narzędziem partji narodowo-socjalistycznej? — Stosunek partji i państwa w Niemczech jest jedną z najbardziej skomplikowanych kwestyj.

Nie ulega wątpliwości, iż **minister Reichswehry generał Blomberg duszą i ciałem jest oddany Hitlerowi** i narodowemu socjalizmowi, którym zresztą zawdzięcza swą karjerę osobistą. Ale czy generał Blomberg jest osobą miarodajną w Reichswehrze? — Nie jest to instytucja jednolita pod względem politycznym. **Wśród generalicji i korpusu oficerskiego istnieją odmienne kierunki.**

Za poważnego rywala generała Blomberga uchodzi naczelnik dowództwa armji **generał baron von Fritsch.** Generałowie von Schleicher i Bredow też pozostawili **grono przyjaciół w Reichswehrze.** Warto wszakże zaznaczyć, iż brandenburski wojewoda Wilhelm Kube uważa za wskazane właśnie w chwili obecnej w artykule nadmienić, iż „**Reichswehra nietylko w listopadzie 1923 roku strzelała w narodowych socjalistów, lecz jeszcze w 1932 roku, a nawet w styczniu 1933 roku gotowa była powtórzyć rzeź...**

Nową armję stworzyli nie starzy żołnierze (czyli nie generalicja), którzy haniebnie kapitulowali przed Żydami w 1918 roku. Nową armję niemiecką stworzył wyłącznie Adolf Hitler! Pracę, dobrobyt, chleb dał narodowi tylko Adolf Hitler!".

Poco te „niemiłe wspomnienia"? — Poco Wilhelm Kube w 1935 roku przypomina Reichswehrze, że w 1923 r. strzelała, a w r. 1933 gotowa była strzelać do narodowych socjalistów? — Czyżby poto, aby wywołać sugestję: strzelała, mogła strzelać, a więc... może ponownie kiedyś strzelać? — Poco wytyka generalicji kapitulację 1918 roku przed rewolucją, poco podkreśla, że „nową armję, pracę, dobrobyt, chleb naród niemiecki zawdzięcza nie generałom, lecz Adolfowi Hitlerowi".

Te rozumowania brandenburgskiego wojewody nie robią wrażenia zbyt przyjaznych stosunków między generalicja a kierownictwem politycznem. „Niemiłe wspomnienia" Wilhelma Kube świadczą w każdym razie o pewnym **braku zaufania kierownictwa politycznego do możliwych politycznych intencyj generalicji.** O ile ten brak zaufania jest rzeczowo uzasadniony tego, oczywiście nie wiemy. Ale Wilhelm Kube prawdopodobnie ma swe powody, aby zbytnio nie ufać generałom i zohydzać ich w oczach mas.

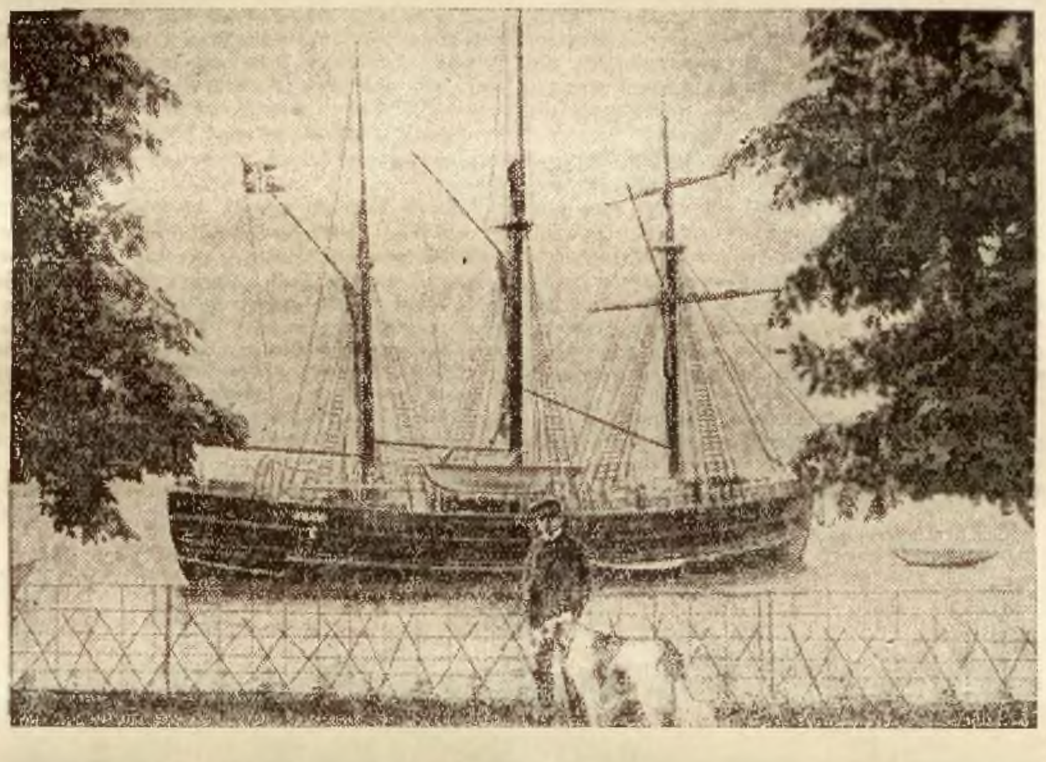
Czy istotnie stoimy w przededniu dyktatury wojskowej w Niemczech?

Częstokroć już o tem była mowa. Rzeczywistość jednak, jak dotychczas, ciągle zadawała tym pogłoskom kłam. A jednak możliwość dyktatury wojskowej w Niemczech w przyszłości nie jest bynajmniej wykluczona.

Będzie to zależało od rozwoju wypadków polityki wewnętrznej i zewnętrznej Niemiec. Generalicja Reichswehry nigdy, napewno nie wystąpi przeciwko Hitlerowi, cieszącemu się zaufaniem i czynnem poparciem 90 proc. narodu niemieckiego. Nie należy natomiast do ambicyj żadnej armji, a szczególnie armji świadomej swych obowiązków wobec ojczyzny i narodu, obarczać się współodpowiedzialnością za grzechy i omyłki reżimu niepopularnego.

Obserwator.

Okręt-pomnik



Norweski statek polarny „Fram" został przewieziony na ląd w Oslo, gdzie umieszczony został jako pomnik bohaterskich wypraw żeglarzy norweskich.

Bandyci zamordowali
porwanego dziennikarza angielskiego

PEKIN. (Pat.) Dziennikarz angielski Jones został zamordowany przez bandytów, którzy go uprowadzili. Ciało jego przeszyte trzema kulami znalazły wpobliżu Pao-Czang wojska ścigające bandytów. Sądzą, iż morderstwo zostało popełnione 12 b. m.

PEKIN. (Pat.) Żołnierze, którzy znaleźli ciało Jonesa należeli do oddziału wojsk chińskich, wysłanych przez władze Czaharu dnia 14 sierpnia dla utrzymania kontaktu z bandytami. Już dnia 8 sierpnia bandyci, którzy uprowadzili Jonesa oddali go w ręce innej szajki, która zażądała większego okupu a mianowicie 8000 f. st. Okupu jednak nie złożono bandytom, gdyż chociaż władze brytyjskie sumą żądaną ofiarowały, jednak nie zdołano jej doręczyć bandytom.

PEKIN. (Pat.) Korespondent niemieckiego biura informacyjnego z Pekinu dr. Herbert Mueler, który wraz z dziennikarzem Jones'em uprowadzony został przez bandytów i następnie wypuszczony na wolność, donosi: „Gareth Jones nie żyje. Jego ciało przeszyte trzema kulami spoczywa w piaskach Pao-Czang. Bliższych szczegółów o jego śmierci dotychczas brak. Jedno wszelako jest pewne, że mój drogi towarzysz patrzał w oblicze śmierci temi samemi nieustraszonemi oczyma, jakiemi patrzył na tych, którzy grozili mu śmiercią i dręczyli w niewoli.

LISTY Z WARSZAWY

Najciekawsza książka

Pewien dygnitarz sowiecki, zwiedziwszy Polskę i zapoznawszy się z naszemi robotami państwotwórczemi, miał podobno wyrazić zdziwienie, że tak dużo tu uczyniono pocichu. „Słyszy się o jednej tylko Gdyni, a ja tu — mówił — dostrzegam Gdyń więcej".

I rzeczywiście, my sami nie orjentujemy się, jaki wielki krok naprzód uczyniła Polska, dzięki odzyskaniu niepodległości i ile włożono w to bezwiednego entuzjazmu, entuzjazmu skupionej, niereklamowanej pracy.

Do kapitalnych jej przykładów należy bez wątpienia powstanie i rozbudowa Głównego Urzędu Statystycznego. Instytucja ta, stojąca dziś na poziomie europejskim, stworzona została z niczego. Ba! gorzej, niż z niczego. Podczas, gdy nasze wzorowe dziś koleje rozporządzały na początek armją doskonałych, patrjotycznie usposobionych pracowników, gotowemi torami i jakim takim taborem, warsztatami etc., tutaj brakowało wykwalifikowanych specjalistów, a materjały, pozostawione przez zaborców, miały przeważnie wartość fałsyfikatów.

Wiadomo przecież, że władzom rosyjskim i niemieckim statystyka na ziemiach polskich służyła do tendencyjnego przeinaczenia rzeczywistości. Cyfry nieprawdziwe, gromadzone w dodatku metodami rozmaitemi, zmuszały do bardzo ostrożnego i krytyczego posługiwania się niemi. Pozatem, wiele z nich kryło się w cyfrach ogólnych, obrazujących obce nam stosunki.

Ostatecznie więc całokształt sił, bogactwa i kultury kraju w żadne pewne i wyodrębnione liczby ujęty nie był. Polska, wymazana z map, nawet dla nas samych stawała się wielkością niewiadomą.

Okoliczność dla państwa nowoczesnego niemożliwa. Bez statystyki niesposób dziś ani rządzić, ani gospodarować. Obejść się bez niej nie może również inicjatywa prywatna na polu przemysłu, handlu, działalności społecznej i t. d.

Powstaje tedy w r. 1918 instytucja państwowa — Główny Urząd Statystyczny, która podejmuje się, mimo napotykanych trudności, dotkliwą lukę wypełnić. Rezultaty jej iście benedyktyńskiej pracy są zdumiewające. W stosunkowo niedługim czasie przeprowadza liczne studja, gromadzi dane i stwarza cyfrowy obraz Rzplitej, który z każdym rokiem nabiera coraz większej wyrazistości i coraz głębiej wnika w szczegóły panujących stosunków.

Równocześnie prowadzi się robotę popularyzatorską, której wyrazem jest wydawanie od lat 6-u „Małego Rocznika Statystycznego", zatwierdzonego przez M. W. R. i O. P. do użytku młodzieży szkolnej. Wydawnictwo to zdobyło już taką markę, że niektóre urzędy zagraniczne poczęły się na niem wzorować. O ciągłem zaś jego doskonaleniu łatwo nabrać pojęcia, gdy się porówna rocznik ostatni (1935) z poprzednim (1934). Ten ostatni zawierał 216 tablic i wykresów, następny ma ich już 256, podaje też wiele nowych informacyj.

Całość obejmuje 25 działów. Dają one możliwie wszechstronny obraz niemal wszystkich przejawów życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego Polski. Nadto — jak zaznacza Redakcja — szczególną uwagę zwrócono na porównania międzynarodowe. Celem ich jest danie możności zorjentowania się, jakie miejsce Polska zajmuje śród innych państw.

Każdy chyba rozumie, jak jest to pożyteczne. Wprawdzie wiele z tych zestawień boleśnie godzi w naszą ambicję, gdyż okazuje się, że stuletnia niewola fatalne poozstawiła skutki, czyniąc z Polski jeden z najuboższych i najmniej oświeconych krajów Europy; ale znajomość tej smutnej prawdy lepsza jest od złudzeń, dogadzających miłości własnej. Ona tylko bowiem zwróci we właściwym kierunku energję i wysiłki, abyśmy jaknajprędzej mogli dotrzymywać kroku narodom przodującym. Bodźcem tu będzie nie sama tylko duma narodowa, lecz i konieczność. Wiadomo przecież, że jednym z głównych czynników postępu jest gęstość zaludnienia, utrudniającą walkę o byt, a tem samem zmuszająca do gospodarki intensywnej, niemożliwej przy zacofaniu kulturalnem. Otóż Polska posiada obecnie gęstość zaludnienia większą, niż Francja, Danja, Austrja: wyraża się ona cyfrą 86 mieszkańców na km. kw. (Rosja — 81). Należymy zatem do państw najgęściej zaludnionych, gdyż przeciętną cyfrą dla Europy jest 45,1 mieszk. na km. kw.

Okolicznością, która niewątpliwie **utrudnia naszą politykę wewnętrzną jest** nierównomierny rozkład owej gęstości zaludnienia. Gdy bowiem w wojewódz-

Jak powstało „Zmartwychwstanie“ Tołstoja

Wkrótce zjawi się w Moskwie na półkach księgarskich nowe kompletne wydanie dzieł Tołstoja zawierające liczne komentarze. 33-ci tom tego wydania podaje dużo ciekawych wiadomości o procesie powstania „Zmartwychwstania“ (Woskresienje), jednej z najpopularniejszych powieści tego genjalnego Rosjanina.

Tema „Zmartwychwstania“ nasunął Tołstojowi znany rosyjski działacz w dziedzinie sądownictwa i pisarz A. F. Koni, który w roku 1887 bawił w Jasnej Polanie. Mianowicie w jego praktyce prokuratora zdarzył się następujący wypadek: pewnego razu przyszedł do niego pewien człowiek, prosząc o przyśpieszenie ślubu z prostytutką Rozalją, odsiadującą karę za kradzież. Petent był sędzią przysięgłym przy procesie z Rozalją, poznał w niej dziewczynę, którą kiedyś uwiódł, a obecnie pragnął naprawić swój błąd. Koni radził mu, aby myśl tę porzucił, ale petent nie chciał o tem ani słyszeć. Pomimo tego do ślubu nie doszło, ponieważ Rozalja wkrótce umarła w więzieniu na tyfus plamisty.

Tołstoj wysłuchał uważnie opowiadania i radził Koni'emu, aby temat opracował dla wydawnictwa „Pośrednik“, gdzie i Tołstoj współpracował. Koni przyrzekł, ale spowodu nawału pracy obietnicy nie spełnił. Wobec tego w 1888 roku Tołstoj zwrócił się do niego z prośbą, aby mu temat „podarował“. Koni uczynił to z wielką radością. „Z pod pióra Pana temat ten wyjdzie w formie zmuszającej do zastanowienia się najlekkomyślniejsze nawet głowy“ — napisał w liście.

Tołstoj otrzymał więc w podarunku temat, ale do opracowania go jakoś nie zabierał się, tak że temat leżał odłogiem przez półtora roku.

Jak czytamy w pamiętniku z 23 lutego 1889 roku „zaczął pisać opowiadanie Koni'ego, zdaje się że nieźle“. Ale trwało całych lat dziesięć zanim temat przeobraził się w obszerną powieść. Tołstoj pisanie tej powieści ciągle przerywał, czasem na krótszy, czasem na dłuższy czas. Na podstawie pozostawionych rękopisów a również na podstawie wzmianek o pamiętniku można dość ściśle odtworzyć proces powstawania „Zmartwychwstania“.

Opowiadanie dla Tołstoja miało tem większą siłę przyciągającą, że historja Rozalji przypominała mu przeżycia własne. On również w młodości uwiódł dziewczynę i porzucił. Krótko przed śmiercią Tołstoj powiedział swemu biografowi: „Zawsze pisze pan o mnie wszystko dobre. Niesłusznie. W młodości prowadziłem bardzo burzliwe życie, zwłaszcza dwa wydarzenia z mego życia dotychczas nie dają mi spokoju. Przed ślubem utrzymywałem bliższe stosunki z dziewczyną z mej wsi. Wspominam o tem między wierszami mego opowiadania „Djabeł“. A potem popełniłem drugi grzech: uwiodłem pokojówkę mojej ciotki Gaszę, którą skutkiem tego wydalono. Później zeszła ona na złą drogę“.

O historji z Gaszą Tołstoj opowiadał i swej żonie Zofji Andrejewnie, a nawet pokazał ją raz żonie, jako już starą kobietę ku „głębokiej rozpaczy i wstrętowi“ Zofji Andrejewny. Zofja wiedziała, że w „Zmartwychwstaniu“ są wspomnienia Tołstoja z jego własnego życia i dlatego powieści tej tak nie lubiła. Autobiograficzne fragmenty posiadał początek powieści w pierwszej wersji. Ciotki bohatera nazywały się nie Juszkin, lecz Juszkow, jak rzeczywiście nazywała się ciotka Tołstoja, u której w młodości przebywał. Bohater powieści pierwotnie nazywał się „Walerjan Juszkin“, podobnie jak bohater niedokończonego „Gniazda szlacheckiego“, gdzie Walerjan jest postacią autobiograficzną, której autor nadał rysy brata swego Sergieja Nikołajewicza. Potem dopiero nazwiska bohatera zmieniło się na Niechludow, który, jak wiadomo, występuje we wczesnych opowiadaniach Tołstoja, jako prototyp samego autora. W dalszej pracy nad powieścią Niechludow stał się podobny do Czertkowa. Nastąpiło „zmieszanie się“ prototypów, tak charakterystyczne dla twórczości Tolstoja.

Prace nad opowiadaniem Koni'ego długo ściągały na siebie całą uwagę Tołstoja, którego od pracy w jednym kierunku odrywały często prace publicystyczne, religijne i t. d.

Na początku 1891 roku Tołstoj zamierzał napisać powieść, która połączyłaby szereg zaczętych już tematów, między innemi i „Zmartwychwstanie“. W r. 1895 szkic „opowiadania Koni'ego“ był już ukończony. Tołstoj skończył pierwszą redakcję powieści i rozpoczął poprawianie i uzupełnianie. „Piszę prawie codziennie“ — zaznacza w pamiętniku z 12 lipca 1895 roku.

W następnych miesiącach w pracy nad „Zmartwychwstaniem“ nastąpiła zwłoka.

Powrócił do niej po dwóch latach. Ciekawy był przytem motyw: trzeba było pomóc „duchoborcom“, którzy skutkiem wzmagających się prześladowań ze strony rządu musieli wyemigrować do Ameryki. Dary nie wystarczały na pokrycie potrzeb i Tołstoj postanowił sprzedać „dobrze“ trzy swe opowiadania, między innemi i „Zmartwychwstanie“. W prasie ukazały się już wiadomości, że Tołstoj ukończył swą powieść i zewsząd nadchodziły oferty. Tołstoj chciał pierwotnie sprzedać powieść dziennikowi „Nowoje Wriemia“, ale zdecydował się w końcu dać ją wydawcy „Niwy“ A. F. Marksowi za tysiąc rubli za 1 arkusz druku. Powieść miała równocześnie wyjść zagranicą w tłumaczeniach, a dochód z przekładów miał również przypaść „duchoborcom“.

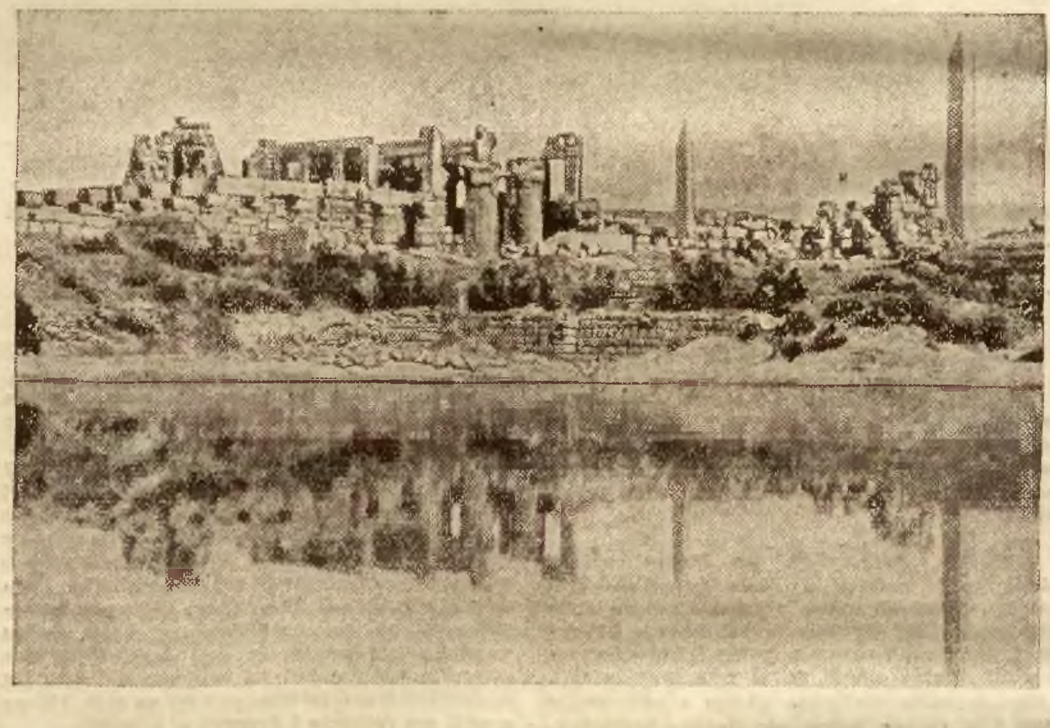
Tołstoj znów więc zasiadł do pracy, a tym razem „Zmartwychwstanie“ zupełnie absorbowało cały jego twórczy wysiłek. W pamiętniku z tych czasów znajdujemy często wzmianki: „Jestem zupełnie pochłonięty pracą nad „Zmartwychwstaniem“. Unikam wszystkiego i tylko piszę. Zdaje mi się, że nie będzie to złe. Ludzie chwalą, ale ja nie wierzę“. Po kilku dniach Zofja Andrejewna napisała w swym pamiętniku: „Lowoczka mówi, że od czasów „Wojny i Pokoju“ nie był w tak artystyczno-twórczym nastroju, jak teraz. Jest zadowolony ze swej pracy nad „Zmartwychwstaniem“.

Od 22 października Tołstoj zaczął przesyłać „Niwie“ części powieści. Robił korekty przez cały rok. Nie były to nawet korekty we właściwem znaczeniu tego słowa, ponieważ, jak zwykł był czynić, i tym razem zupełnie przerabiał złożony już druk, poprawiając, rozszerzając i uzupełniając pierwotny tekst. Wystarczy powiedzieć, że przy tej „korekcie“ „Zmartwychwstanie“ urosło do rozmiarów dwa i pół razy większych, podzieliło się na trzy części i zawierało 129 rozdziałów. Nic więc dziwnego że tekst trzeba było układać po trzy, cztery i więcej razy.

Druk powieści nastręczał Tołstojowi dużo przykrości i trudności. Przedewszystkiem trzeba było uwzględniać wymagania cenzury i życzenia wydawcy oraz wydawców zagranicznych. Ale Tołstoj wszystko znosił aby tylko zebrać pieniądze, potrzebne dla „duchoborców“. Pisał, nie licząc się z cenzurą i posyłał Marksowi teksty, których oczywiście w pierwotnej formie nie można było drukować. Wobec tego Marks poddawał powieść przed wysłaniem do cenzury — cenzurze własnej, wykreślając momenty polityczne, ale dbając o to, aby powieść odpowiadała charakterowi „Niwy“ — czasopisma „dla rodziny“. Prócz tego redaktor Sementkowski oczyszczał i wygładzał styl Tołstoja. Tekst powieści zawierał takich poprawek stylistycznych tysiące.

Kiedy powieść wyszła wreszcie z maszyny drukarskiej, Tołstoj nie chciał do niej powracać. 31 grudnia 1899 r. napisał Czertkowi: „Zmian i dopełnień do „Zmartwychwstania“ nie będę robił, myślę nawet, że nie mógłbym: pępowina została przecięta“. Później dopiero zagranicą wyszło z druku „kompletne“ wydanie powieści, obejmujące również scenę przy mszy i ostre krytyki sądu. Ale prawdziwe pierwotne brzmienie tekstu według pierwotnych rękopisów ujrzy światło dzienne teraz dopiero w nowem wydaniu moskiewskiem. (Cps)

Przepiękne ruiny



Ruiny staroegipskiej świątyni i ich odbicie w falach jeziora.

Na marginesie

Trębacze z Trembowli

Różne bywają nałogi.

Na pijaka, palacza, czy morfinistę, jeśli zanadto dokuczy otoczeniu można znaleźć radę. Zamyka się takiego w odpowiedniem sanatorjum czy szpitalu — reszta już należy do specjalistów.

Co jednak robić z nałogowcami, tkniętemi poezją?

Wyperswadować trudno, bo nie uwierzy i ugruntuje w sobie przekonanie o wieszczem odosobnieniu. Zamknąć — niecelowe, będzie tworzył jeszcze obficiej. Pomijać milczeniem — też niepodobna, niektóre bowiem arcydzieła osiągają taką perfidję sensu i formy, że w dzisiejszych smutnych i ponurych czasach warto je rozpowszechniać i udostępniać „dla zdrowia“ (śmiech — to zdrowie).

Grafomani, zarażeni poezją, mają nawet swoje rezerwaty, własne pisma.

To jest jednak imponujące, a odbywa się mniejwięcej tak: Na czyjemś czole pod bujną czupryną zarysowuje się zaduma redaktorska, w piersi wzbiera bania poezji, roją się sny o sławie. „Nawiedzony“ nie jada, nie sypia, mało mówi, a jeśli się odezwie, to zaraz: „ewentualnie, oczywiście i my, poeci“.

Następna faza nałogu polega na pracowitem łażeniu po mieście i nabieraniu ludzi na grosz. Wreszcie — wszystko jedno w szacie czy w szmacie zewnętrznej — płynie w szeroki świat jeszcze jedno „pismo literackie“.

Błądzi nie pod żadne strzechy, ale wprost zadarmo do skrzynek od listów, żeby się ciemni bliźni mieli na czem kształcić do śniadanka!

„Szeroki oddech“ zapędził właśnie taki „Organ młodych twórców“ z Trembowli aż... do Wilna. „Organ“ wraz z dwoma dodatkami — „Czar wiersza“ i „Złoty róg“ — nawet niedrogo kosztuje — 15 gr., a wywołuje skutek radykalniejszy, niż nieboszczyk „Cyrulik“ za 50 gr.

Artykuł „wstępny“ zaopatrzony jest komentarzem redakcyjnym: „Dajemy wam prawdziwy obraz powodzi i gehenny jednego z naszych współpracowników“. Wzruszające, co? „Gehennę“ zresztą czuć w każdem zdaniu.

Na autora spadły liczne nieszczęścia, biedny sądził, „że nie wymknie się z żelaznych tychże uścisków“.

A jednak się wymknął, żeby ludzkość uszczęśliwiać piórem!

Dowiadujemy się dalej, że cmentarze — to „istne muzea — cacka“ i że... „Trudny życiorys“ Czuchnowskiego „zawiera dużo plwocin na Polskę“.

Był taki kawał z cackiem, plwociną i Witosem! Ale nawet ten stary dowcip — to cacko!

Dział poetycki, obok wiersza:

„Gdy mnie nie masz, człeku drogi,
To nie puszczaj w podróż nogi...“

— zawiera taką receptę na twórczość: „Przedewszystkiem należy podać nazwisko i imię, oraz dokładny adres, następnie zaprenumerować pismo, a później posłać wiersz...“

Okazuje się, że „organistom“ z Trembowli chodzi nietylko o nieśmiertelność na Parnasie, ale i o bardziej realne dobra świata tego. O te ostatnie zdaje się najwięcej. **Wab.**

twach południowych liczymy przeszło 100 mieszkańców na 1 km. kw., we wschodnich jest ich zaledwie 45. Najmocniej zaludnione jest woj. łódzkie (138), najsłabiej — poleskie (31). Różnice więc, jak widzimy, olbrzymie.

A pamiętać trzeba, że wraz z niemi występują i różnice narodowe.

Na podstawie spisu z r. 1931, mieszkańcy Rzplitej tylko w 69,1% uważają język polski za swój ojczysty — tak, że mniejszości narodowe stanowią aż 30,9% zaludnienia. Największy ich odsetek jest w woj. wschodnich, gdzie mniejszość przekształca się w większość i stanowi 67,1% mieszk. Pokaźnie też przedstawia się w woj. południowych — 40,8%. Najbardziej polskie są woj. zachodnie, gdzie język polski jest mową ojczystą 90,9% ludności. W centralnych — 82,9%.

Cyfry powyższe wymagają jednak uzupełnień, których w Roczniku brak, a które w następnych wydaniach koniecznie znaleźć się powinny. Mianowicie, grupowe ujmowanie województw (zachodnie, wschodnie i t. d.), a nie wyszczególnianie ich pojedyńczo daje obraz nieścisły. Uderza to np. w stosunku do województw południowych, gdzie mamy woj. krakowskie, jedno z najbardziej polskich, a zaliczone zostało do ziem o wielkiej odsetce mniejszości narodowych.

Skoro już mowa o niezbędnych w następnych Rocznikach uzupełnieniach, to należy zwrócić uwagę na brak tablicy, przedstawiającej stosunki wyznaniowe. Podział ludności według religij jest w istniejących u nas warunkach rzeczą konieczną. Bardzo też przydałoby się tablica, mówiąca coś o naszych analfabetach, których dotąd, niestety, posiadamy dość poważną liczbę.

Ha, może, zresztą, Redakcja celowo powstrzymała się od jej wykazania, odkładając to do czasu, gdy już odpowiedzialność za poziom oświaty ciążyć będzie wyłącznie na własnem odrodzonem szkolnictwie?... Dzisiejsi analfabeci to w ogromnej części produkt polityki nie naszej, ale caratu. Jego też w znacznym stopniu dziełem jest szereg cyfr, stawiających nas na szarym końcu kulturalnego świata.

Oto np. zdawałoby się, że Polska, będąca krajem rolniczym, celować powinna w uprawie ziemi. Liczby jednak mówią co innego. Wydajność gleby jest u nas niższa, aniżeli w krajach przemysłowych. Różnice przytem są bardzo znaczne. Z jednego hektara Holender otrzymuje pszenicy 28,9 q, Duńczyk 28.8, Belg 25, Polak zaledwie 11.9. Jesteśmy głównie producentami żyta: zajmujemy na tem polu 3-e miejsce w Europie. A mimo to, jego uprawa jest wciąż zacofana, skoro hektar ziemi daje nam tylko 11.4 q żyta, podczas gdy w Belgji 24, w Holandji 21.7, w Szwajcarji 20 i t. d. To samo powtarza i z innemi ziemiopłodami, co ma niewątpliwie ścisły związek z poziomem oświaty polskiej ludności rolniczej. Nic tedy dziwnego, że jest ona znacznie od zachodnio-europejskiej uboższa. Podczas gdy rolnik szwajcarski ma dochodu netto 5,7% kapitału, polski osiąga wszystkiego 0.7%.

Smutny ten stan rzeczy najzupełniej tłumaczy nam inne różnice, na pozór nic nie mające wspólnego z kulturą rolną. W rzeczywistości jednak stanowi ona punkt wyjścia wszystkich ujemnych w naszych stosunkach zjawisk.

Zasób sił wodnych Szwajcarji oblicza się na 2,5 miljona K. M. Z tego wyzyskanych jest 2,3 miljona. Nasze wody przedstawiają siłę 3,7 mil. K. M., ale wyzyskujemy tylko 0.1 mil. W Szwajcarji na 100 km. kw. powierzchni wypada 12,6 km. linij kolejowych, w Czechosłowacji — 9.6, a u nas — 5,1 km.

Wobec tych cyfr, niewczesnemi wydawać się muszą dość rozpowszechnione w ostatnich czasach utyskiwania na słabą w Polsce popularność samochodów, telefonów, radja i innych t. p. „nowinek“. Kto uważnie przejrzy tablice Rocznika Statystycznego i zastanowi się nad niemi, ten zrozumie, że jest to zjawisko zupenie naturalne. Udoskonalone środki komunikacji i wogóle nowoczesne zdobycze techniki tem szybciej się rozpowszechniają, im ludność jest bogatsza, im wyższa jest jej stopa życia, potrzeby kulturalne etc. Dziwią się i gorszą niektórzy, czytając, że w Danji na 1000 mieszkańców jest 100 telefonów, w Szwecji 91, w Szwajcarji 84 i t. d., a u nas — 6... Ale przecież nie powinno to być niespodzianką, skoro wiemy, że na jednego Szweda wypada 80 listów rocznie, na jednego Belga 171, Szwajcara 171, a na jednego Polaka — 21.

Jakkolwiek te wszystkie prawdy, popularyzowane dziś przez Rocznik Statystyczny wesołe nie są, a niekiedy poprostu krew nam psują, rąk załamywać

TRZY POGRZEBY w dniu 17 sierpnia 1920 roku

(Ze wspomnień osobistych)

Poranek w dniu 17 sierpnia.. Zdawaliśmy sobie sprawę w Warszawie, że fala bolszewicka gdzieś słabnie — ale o załamaniu się frontu wrażego jeszcze nie wiedzieliśmy.. W każdym razie czuło się pewne odprężenie — świadomość, że Warszawa i Armja Wodza stoją opornie.

Z okien moich na Krzywem Kole (Stare Miasto) w nocy widziałem jeszcze zielonkawo-granatowe błyski salw armatnich pod Radzyminem. w prostej linji o kilometrów 6 odległym... W powietrzu drgały echa turkotu wozów wojskowych i armat, śpieszących w sukurs rozpoczętej ofensywie...

Nad ranem, jako członek Centrali Propagandy, otrzymałem od prezesa. Edwarda Słońskiego (wilnianina) polecenie przemówienia nad mogiłą porucznika Downar-Zapolskiego. oficera Litewsko Białoruskiej dywizji. zabitego pod Radzyminem w chwili, gdy szedł do ataku na bagnety.

Msza się odbyła w kościele Garnizonowym przy ul. Długiej... Na krótko przybył gen. Haller, potem odjechał. Szedłem na Powązki sam — za skromną czarną trumną, eskortowaną przez 12. zdaje się, żołnierzy.. Ksiądz kapelan (nazwiska nie pamiętam) opowiedział mi pokrótce dzieje walecznego porucznika i jego ukochanej Dywizji... „Tak, zakończył ksiądz, nasza żelazna Dywizja Białoruska zasłużyła na wieczną sławę... Cofając się walczyła... nie dała wrogowi ani jednego wagonu.., ale... z 30 tysięcy stopniała do 2 i pół i teraz z gen. Żeligowskim przystępuje do ostatecznej rozgrywki... Dzieło Pogonowskiego i ks. Skorupki wyda plon setny".

Kiedyśmy wchodzili przez bramę czwartą Powązek, za nami szedł olbrzymi pochód żałobny ks. Skorupki...

Gdy stanąłem nad dołem, przygotowanym dla Downar-Zapolskiego, naprzeciw mnie szła z drugiej strony grupka z osób 10-ciu złożona, niosąca trumnę ze zwłokami ś. p. prof. Ignacego Radlińskiego, a z boku wpływało czoło konduktu ks. Skorupki. Dziwnym zbiegiem okoliczności okazało się, że stoję na rogu czworoboku: mogiły mej ś. p. żony, Jadwigi, mogiły ks. Skorupki, mogiły prof. Radlińskiego i Downar-Zapolskiego. Żołnierze—grabarze jeszcze wykańczali dół więc obserwowałem co się dzieje...

Do dziś dnia nie zapomnę tamtych moich refleksyj i wrażeń...

Pogrzebowi Radlińskiego towarzyszyła jedynie rodzina, a w jej liczbie Jerzy Skokowski, prokurator Sądu Ap. Z literatów był tylko Belmont i on tylko przemawiał — ale ileż w tem przemówieniu było pereł myśli i poezji!...

Istotnie — dziwna to była chwila, „chwila osobliwa"!

Za trumną bohatera-księdza szły tysiące... Około stu kapłanów w komżach, kilku w kapach i ornatach... Pluton żołnierzy, młodzież szkolna, orkiestra! Wśród księży widzę ks. Maciejewicza z Wilna w grupie posłów, Sejm był licznie reprezentowany. Słowem — była to wielka manifestacja ludności zarówno ubogiej, jak i hige-life'u.

A opodal schodził pod wiaz cmentarny 77-letni uczony polski — ostatni wolnomyśliciel epoki pozytywistycznej, autor setek artykułów społecznych, europejskiej sławy hebraista i nauczyciel języka polskiego w gimnazjach warszawskich. Tomy dzieł znaczą jego pochód kulturalny przez ugory filozofji polskiej. Należał do typu ówczesnych ludzi tej miary, co Baudonin de Courtenay, J. Karłowicz, Adam Kryński, Al. Świętochowski...

I oto żegna go tylko jeden literat. działacz i myśliciel polski... Ani jednego przedstawiciela oficjalnej nauki! Nie grały mu ani salwy, ani orkiestry, jeno cicho w upalny dzień sierpniowy pochyliły swe głowy smutne brzozy powązkowskie...

Upłynęło lat 15... Zapomniano o wielkim uczonym... Żadnej monografji, ani... artykułu! A przecież życie tego człowieka było ustawicznym bojem o prawdę i wolność nauki! O wolność słowa.

Czy wystawiono mu pomnik? — Nie wiem...

Gdy dół wykończono — przemówiłem i ja nad trumną, kryjącą piękne życie młodego kresowca. Słuchaczy miałem 5—6 cywilów i 5—6 żołnierzyków eskorty.

Czy kto pamięta dziś imię bohatera? Gdzie są ci, których prowadził na pole chwały? Może ten grób powązkowski stał się już mogiłą Nieznanego Żołnierza?... Oczem mówiłem — nie pamiętam. Wiem jeno, że duszę moją rozpierała zazdrość o tę cudną śmierć na polu chwały... I pamiętam wtór kanonady od Modlina: tam grał swoją symfonję bojową gen. Sikorski. Nad mogiłą ks. Skorupki brzmiał unisono Anioł Pański; nad kurhanem Radlińskiego — nie było już nikogo!

A nad trumną cichego żołnierza dudniły grudki piasku...

Dziwne są koleje bohaterów...

Niechże mi wolno będzie rzucić kilka słów wspomnienia o tych — co dla nas wywalczyli wolność ziemi i wolność... myśli!

Antoni Miller.

Pomnik poległych w Metzu



W tych dniach odbyło się w Metzu, w obecności prezydenta Lebruna, uroczyste odsłonięcie pomnika poległych w wojnie światowej.

nie należy. Trzeba tylko dokładać sił, aby masy polskie oświecać, zaznajamiać z nowoczesnemi metodami pracy, tem samem zaś podnosić ich zamożność, wymagania — słowem. cywilizować, wszechstronnie cywilizować!

I to się robi. Tak. robi się, tylko, że owoce tej pracy nie zdążyły jeszcze dojrzeć.

Rozmach. z jakim przystąpiono do odbudowy Rzplitej. jako państwa nowoczesnego, demokratycznego, opartego na szerokiej podstawie uobywatelnionego ludu. manifestuje się przedewszystkiem w szybkiej rozbudowie szkolnictwa. Że nie stoimy w tej dziedzinie na miejscu ale idziemy naprzód, dowodzą te oto cyfry: na 100 dzieci w wieku obowiązku szkolnego mieliśmy uczniów w r. 1925/6 — 79,4, w r. 1932/3 — 90,5, w r. 1933/34 — 90.2. Szkół powszechuych było w r. 1928/9 — 26592, a w r. 1933/4 — 27270. W szkołach tych pobierało naukę w r. 1928/9 — blisko 3 i pół miljona dzieci, a w r. 1933/4 — przeszło 4 i pół miljona.

Walkę z analfabetyzmem prowadzi pozatem 5688 kursów dla dorosłych ze 121709 słuchaczami. Dowodem zaś, że analfabetyzm stopniowo się zmniejsza, jest fakt, iż praca oświatowa w wojsku coraz mniej wymaga elementarza. Podczas gdy w r. 1925 nauczono czytać i pisać 41 i pół tys. żołnierzy. W r. 1932 — już tylko 21200.

Tego rodzaju pocieszających informacyj można znaleźć dużo w Roczniku. Jakkolwiek więc dotąd jeszcze przeważają w nim cyfry. które — jak powiedziałem wyżej — godzą w naszą ambicję, jednak optymistycznie patrzeć możemy w przyszłość, pewni, że ostatecznie spełni się cel, wytknięty przez Marszałka Piłsudskiego i Polska wystąpi, „jako równa w wielkiej rodzinie wolnych narodów".

Wymaga to wszakże jeszcze trochę czasu i — pracy. Aby zaś ją prowadzić rzetelnie i wytrwale, musimy znać polską rzeczywistość, bez wszelkich złudzeń, bez okłamywania samych siebie. To też taka książka, jak Rocznik Głównego Urzędu Statystycznego, zasługuje na rozpowszechnienie jaknajszersze. Dla każdego, kogo obchodzą sprawy ogólniejsze, sprawy kraju, będzie to książka najciekawsza.

Benedykt Hertz.

Stan konta w PKO. i bankach na Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan konta z dnia poprzedniego zł. 26152.68
Firma i personel „E. Wedel" w Wilnie — 40.00.
Starostwo pow. wilejskie — 34,45.
Nadleśnictwo Druskieniki —32,70.
Dr. Józef Kurkowski w maj. Żelazowszczyzna 5.00
Inspektor Szkolny w Wilnie — 2.50.

Stan konta na dzień 17 sierpnia rb. złotych 26267,33.

Susza w województwach zachodnich

Rolnictwu wielkopolskiemu i pomorskiemu zagraża posucha. Susza tegoroczna jest nawet podobno większa, niż w roku ubiegłym, gdy objęła ona tylko niektóre powiaty, teraz dotknęła cały teren. Już obecnie odczuwa się brak paszy. Zagrożone są również zbiory buraków i ziemniaków.

Na Śląsku odbyły się żniwa w warunkach wprawdzie dość sprzyjających, ale na podstawie próbnych omłotów można wnioskować, że urodzaj ozimin jest średni, natomiast gorzej przedstawiają się zbiory zbóż jarych. jęczmienia i owsa, spowodu suchej wiosny, która wpłynęła ujemnie na rozwój tych roślin, zwłaszcza zaś słomy. Można więc przypuszczać, że Śląsk będzie odczuwał w tym roku brak słomy.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **BADANIA NAD HISTORJĄ POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO.** 1 września odbędzie się w Poznaniu zjazd kierowników komitetów powiatowych i lokalnych, zajmujących się gromadzeniem materjałów historycznych. dotyczących okresu Powstania Wielkopolskiego w 1918—19 roku. W związku z tem w kilku powiatach Wielkopolski odbyły się już zjazdy lokalne celem ułożenia i zaakceptowania zebranego materjału.

— **ROZWÓJ GDYNI.** Tak, jak przeżywaliśmy przed paroma laty zawrotny rozwój Gdyni. jako portu węglowego, tak obecnie obserwujemy niesłychanie szybkie tempo rozwoju jej portu rybackiego.

Obroty portu rybackiego w tygodniu od 5 do 11 b. m. były tak znaczne, że w niektórych dniach pracowano bez przerwy całą dobę. Wyładunek w tym tygodniu przewyższył 2 i pół raza import. dokonany w ciągu całego lipca i dorównał przeciętnemu importowi śledzi w okresie ożywionych miesięcy zimowych, osiągając 2.150 tonn. W tygodniu tym wysłano koleją 127 wagonów śledzi.

Wobec rosnącego stale importu śledzi, przystąpiono w gdyńskim porcie rybackim do budowy specjalnej chłodni śledziowej, która jest obliczona na zamagazynowanie 30.000 dużych beczek solonych śledzi. Chłodnia taka zaspokoi nietylko wzrastający import tego artykułu przez Gdynię. lecz również potrzebę przechowania śledzi. pochodzących z własnych połowów. Pomieszczenia chłodnicze będą obsługiwały maszyny obecnej chłodni rybnej.

— **SEKCIARSTWO NA ZIEMIACH WSCHODNICH. Jak donosi Prawosławna Inform. Prasowa, na Polesiu, w powiatach: sarneńskim, stolińskim i łunienieckim od dłuższego czasu daje się zauważyć silny ruch sekciarski t. zw. sekty Sjonistów. Założycielem tej sekty jest niejaki Jan Muraszko, który wespół z Olgą Kirilczuk, t. zw. „Matką Sjonu", szerzy swe poglądy sekciarskie wśród tamtejszej wiejskiej ludności prawosławnej.**

Sekciarze dokonywali krwawych ceremonij, które nazywali „zdejmowaniem siedmiu pieczęci". Muraszko, otoczony 12-tu „apostołami", wycinał brzytwą płaty skóry Oldze Kirilczuk, pogrążonej w śnie kataleptycznym. Spływającą przytem krew zbierano do butelek, jako lekarstwo, skuteczne na wszelkie cierpienia. W czasie tych krwawych obrzędów Olga Kirilczuk miewała „objawienia", przyjmowane z zachwytem przez sekciarzy. Obrzędy te miały na celu zbawienie grzesznej ludzkości. Gdy o występach sekciarzy dowiedziały się władze, Muraczkę, Olgę Kirilczuk i szereg „apostołów" aresztowano i umieszczono (do rozprawy sądowej) w zakładzie dla obłąkanych.

Ten niezwykły proces będzie wkrótce rozpatrywany przez Piński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Brześciu n/Bugiem.

— ŻERUJĄ NA EMIGRANTACH. **Władze emigracyjne w kraju zmuszone są ścigać i pociągać do odpowiedzialności administracyjnej lub sądowej osoby, które nielegalnie trudnią się pośrednictwem w sprawach emigracyjnych. Biura do pisania podań, pomimo nakładanych kar, w dalszym ciągu zajmują się pisaniem podań i listów dla emigrantów. Sąd Okręgowy we Lwowie skazał niejakiego Allweil Jakóba z Bóbrki na 2 lata i 8 miesięcy więzienia za rozmaite oszustwa w sprawach emigracyjnych.**

Syndykat emigracyjny ustawicznie zwraca się do emigrantów z apelem, aby we własnym interesie zwracali się jedynie do uprawnionych Instytucyj emigracyjnych we wszystkich sprawach, związanych z zamiarem podróży na emigrację lub też technicznem przeprowadzeniem wszystkich formalności wyjazdowych.

— **WISŁA WYSYCHA. Towarzystwa Żeglugi Wiślanej wstrzymały przed kilku dniami ruch statków pasażerskich do Kazimierza i Puław. Zawieszenie żeglugi w górę rzeki spowodowane zostało silnym spadkiem poziomu wód na Wiśle, wskutek nowej fali upałów. Na Wiśle pod Warszawą poziom wody wynosi już tylko 80 cm. i o ile pogoda się utrzyma, oczekiwany jest dalszy spadek**

— **BIZONY KANADYJSKIE W POLSCE.** Ofiarowane swego czasu P. Prezydentowi R. P. przez wychodźtwo polskie w Kanadzie 4 bizony, które mają być zapoczątkowaniem stada żubrów kanadyjskich, chowają się dobrze w parku w Smardzewiczach. Stan zdrowia żubrów jest zadawalający.

Ostatnio bizonica „Akadja" wydała na świat cielę płci żeńskiej, które zostało nazwane „Kaśka". Chowa się ono dobrze. Całe to, niewielkie narazie, stadko pozostające pod opieką Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, zaaklimatyzowało się już w Polsce i rokuje nadzieje dobrego rozwoju.

— **POCZTA NA PLAŻY.** Władze pocztowe wprowadziły w ub. tygodniu inowację w miejscowościach uzdrowiskowych na wybrzeżu morskiem. Na wszystkich większych plażach letniskowych, jak w Orłowie, Helu i t. d. zastosowano ruchomą pocztę na wzór t. zw. poczty peronowej na dworcach kolejowych. Funkcjonarjusze pocztowi obchodzą plażę, celem przyjmowania korespondencji, sprzedaży znaczków pocztowych i t. d.

Dyskusja o teatrzyku „Rewja"

Kto tam powinien wejrzeć?

Właściwie czego ludzie chcą od dyrektorów „Rewji"?

Powiadają: to nie teatr, to buda, to kabaret, to kiepski kabaret.

Słusznie. Jabym się posunął dalej i powiedział, że to coś gorszego, niż kiepski kabaret. To coś pośredniego między kiepskim kabaretem, a bałaganem jarmarcznym. Może nawet jest to kiepski bałagan jarmarczny.

Takie przekonanie wyniosłem z parokrotnego pobytu w „Rewji". Nie wypowiadałem tego zdania dotychczas w mniemaniu, że może trafiłem przypadkowo na jakieś nieudane programy. Słysząc jednak teraz w dyskusji „Kurjera" wiele innych głosów o innych programach muszę dojść do wniosku, że wrażenie moje można uogólnić.

No dobrze. Rewja to kiepski kabaret, czy lichy bałagan jarmarczny. Ale poco czepiać jej dyrektorów? Małoż to na świecie kabaretów, lichych kabaretów i jeszcze lichszych bałaganów jarmarcznych? Istnieje to wszystko legalnie. Oczywiście, szkodzi postępowi kultury teatralnej, ale prawo tego nie zakazuje. Dopóki istnieją kolorowe kuferki kucharek, wyklejane wycinkami nagich girlasek z „Kina" oraz etykietkami od czekoladek i dopóki sądy nie pociągają ludzi do odpowiedzialności za nieposiadanie kultury estetycznej, dopóty będą bezkarnie istniały kabarety, marne kabarety i budy jarmarczne.

Jeżeli widzowie nie mają pretensji do dyrektorów za ordynarną i niemoralną treść skeczów, jednoaktówek i szmoncesów, to czego ma się denerwować ten lub ów arbiter elegantiarum. Kto mu każe chodzić do „Rewji". Kto zagustuje w „Rewji" ten do teatru nie pójdzie, to słuszne. Ale kto chodzi do teatru, ten do „Rewji" pójdzie tylko przez nieporozumienie, lub przez ciekawość raz czy dwa, chyba, żeby zabłądził tam po raz trzeci „pod gazem".

Oczywiście dobrzeby było ze względu na postęp i kulturę bywalców „Rewji" przefasonować na bywalców teatralnych, ale do tego daleka droga. Zamknąć „Rewję"? A jakiem prawem? Jeżeli pp. Borski i Janowski koniecznie chcą być dyrektorami budy jarmarcznej, to im tego żadne prawo nie broni. Wolność Tomku w swoim domku.

Mam jednak wrażenie, że pp. dyrektorzy niezupełnie są w porządku. Nie jestem prawnikiem, ale widzi mi się, że tak być nie może, aby lichy kabaret, czy bałagan jarmarczny podawał się za placówkę społeczną, podciągającą masy do wyższego poziomu. Bo takie właśnie intencje wiały z artykułu pp. dyrektorów, danego w odpowiedzi A. Mikułce. Takie podawanie instytucji nie za to, czem ona jest w rzeczywistości, ma prawdopodobnie jakąś definicję prawną i jakąś nazwę.

Ale poco im to jest potrzebne? Słowo kabaret bardziej przyciąga publiczność (oczywiście taką, na jaką pp. dyrektorzy liczą), niż nazwa: teatr popularny, czy placówka oświatowa.

Może cała tragedja w tem, że pp. dyrektorzy są nie w swoim, ale w magistrackim domku i nie wypada ojcom miasta udzielać sali miejskiej na kabaret, czy bałagan jarmarczny? Może postąpili tedy dyrektorzy, jak ten opat, który w wielki piątek rzekł do prosiaka: „Chrzczę ciebie imieniem karp", i zjadł go ze spokojnem sumieniem, jako rybę.

Zresztą sala ma tradycje oświatowo-kulturalne. Pamiętamy tam przecie szyld, który wisiał przez lat parę: „Kino kulturalno-oświatowe". Potem był jakiś huczek dokoła przepłacania filmów w tem kinie i deficytowej gospodarki. Potem pp. Borski i Janowski przejęli kino od magistratu i stworzyli intermedja kabaretowe. Intermedja okazały się doskonałym wabikiem. To też kiedy właściciele kin nie „kulturalnych" i nie „oświatowych" (czytaj: bezkabaretowych) podnieśli hałas o, ich zdaniem, konkurencję nieuczciwą, pp. dyrektorzy musieli wybierać: kino czy kabaret i wybrali „kulturalno oświatowy kabaret". (Coś tam się przytem mówiło o różnych ulgach na rzecz „kulturalno-oświatowej" roboty „Rewji"). Obecnie ludzie twierdzą, że z tego pozostał tylko kabaret a odpadła kultura i oświata.

Należałoby tedy ustalić następujące kwestje:

Czy „Rewja" jest teatrem popularnym, ludowym, czy kabaretem, lub budą jarmarczną?

Czy ojcowie miasta wynajęli salę na teatr ludowy, czy na kabaret?

Jeżeli się okaże, że „Rewja" nie jest teatrem ludowym i nie ma charakteru kulturalno-oświatowego, to czy korzystanie z sali miejskiej (a może nawet z jakichkolwiek jeszcze innych przywilejów, przysługujących placówkom kulturalno-oświatowym) nie jest czasami niestosowne?

Opinja publiczna może żądać odpowiedzi na te pytania wobec tego, że „Rewja" mieści się w sali miejskiej.

Pp. dyrektorzy pragną uchodzić za kierowników placówki kulturalno-oświatowej, czy też kulturalno-teatralnej, jednem słowem: społecznej.

Szereg ludzi w prasie opowiedziało się za tem, że działalność „Rewji" jest jaskrawem zaprzeczeniem wszelkich poczynań kulturalnych i społecznych.

Kto na to ma odpowiedzieć? — Nie wiem, — nie jestem prawnikiem. Może sfery teatralne, może magistrat, może prokurator, — a może wszystkie trzy te czynniki w porozumieniu?...

Władysław Arcimowicz.

Ś. p. Inż. Stanisław Jawgiell

W dniu 13-go sierpnia r. b. w Zakopanem odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego ś. p. inżyniera Stanisława Jawgiella, Polaka z Litwy, urodzonego w 1904 roku w maj. Staszkuniszki pow. wilkomierskiego. Zmarły po ukończeniu polskiego gimnazjum w Kownie przez dłuższy czas studjował w Polsce i zagranicą. Przed dwoma laty uzyskał w Paryżu dyplom inżyniera-elektrotechnika i w chwili zgonu miał widoki uzyskania odpowiedniego stanowiska. W dniu 7 lipca ś. p. S. Jawgiell uległ wypadkowi w górach i, jak się później, po odnalezieniu zwłok, okazało, poniósł śmierć na miejscu. W czasie obrzędu pogrzebowego był obecny przybyły z Litwy kuzyn zmarłego i nieliczna grupa znajomych z Zakopanego. Bliższa rodzina pogrążona w głębokim bólu pozostała w dalekiej od Tatr Ziemi Kowieńskiej.

Marjan Kamiński.

Wizytacje arcybiskupa Jałbrzykowskiego

17 b. m. w godzinach południowych J. E. ks. arcybiskup metropolita Romuald Jałbrzykowski wyjeżdża w towarzystwie księdza Mościckiego na wizytację pasterską do dekanatu świrskiego. Powrót metropolity do Wilna nastąpi 22-go b. m.

Wśród pism

— **Nr. 33 „Wiadomości Literackich"** przynosi artykuł Boya - Żeleńskiego o „Werterze" Goethego, szkic Nowaczyńskiego o Chopinie na wsi (cykl „Z opowiadań Kolberga"), korespondencję z Paryża o 14 lipca, całą kolumnę poświęcono pamięci śp. Konstantego Mikiewicza (wiersze i artykuł Zawodzińskiego o przedwcześnie zgasłym poecie), recezję Rogoża z książki Giżyckiego „Cleb i chimera", uwagi polemiczne Hulki-Laskowskiego „Kapłan i prorok", kronikę tygodniową Słonimskiego, rubrykę rozrywek umysłowych, liczne aktualności.

Prace na Rossie

16 bm. wojewoda wileński p. Władysław Jaszczołt przeprowadził inspekcję robót przy rozbudowie cmentarza obrońców Wilna na Rossie, na którym w specjalnym grobowcu spocząć ma urna z Sercem Marszałka Piłsudskiego i trumna z prochami Jego Matki.

Obecnie, po rozebraniu dawnej ścianki oporowej, odgradzającej cmentarz wojskowy od cmentarza parafjalnego, wykonywane są prace przygotowawcze do budowy nowej ścianki żelazo—betonowej. Rozpoczęto już też rozbiórkę kapliczki na cmentarzu wojskowym. Na terenie cmentarza wojskowego czynione są przygotowania do ekshumacji niektórych trumien z prochami żołnierzy i przeniesienia ich na miejsce, wyznaczone w projekcie powiększonego cmentarza. Ekshumacje rozpoczną się w dniu 17 bm. i będą ukończone w połowie przyszłego tygodnia. W związku z regulacją terenów, bezpośrednio przylegających do cmentarza, na odcinkach ulicy i zaułka Rossa zdjęto bruk i rozpoczęto roboty niwelacyjne. Teren robót w najbliższych dniach będzie całkowicie ogrodzony.

Po zaznajomieniu się z przebiegami prac, pan wojewoda polecił oznaczyć ścisłe terminy wykonania poszczególnych etapów robót.

Rozmaitości ze świata

MIÓD URATOWAŁ ŻYCIE WIEŚNIAKOWI.

Z pewnej miejscowości na Słowaczyźnie wybrał się do sąsiedniej wsi w odwiedziny Jan Ivancic, który w prezencie niósł 5 kg. miodu. Droga wypadła mu przez las. Gdy zbliżał się prawie do celu podróży nagle stanął oko w oko w 3 niedźwiedziami, matką i dwoma młodemi. Stara niedźwiedzica, w obronie młodych rzuciła się na struchlałego wieśniaka i silnem uderzeniem obaliła go na ziemię. Momentalnie stracił on przytomność. Gdy po jakimś czasie przyszedł do siebie, w niedalekiej odległości zobaczył, jak niedźwiedzie spożywały z wielkim smakiem jego miód. Równocześnie stwierdził, że jest cały i nic mu się nie stało. Ponieważ niedźwiedzie zajęte były miodem, wieśniak ruszył co sił mu starczyło i uciekł.

Przybiegłszy do wsi opowiedział o tym niezwykłym wypadku, organizując pościg. Przybyli nie zastali już niedźwiedzi jak również miodu.

DZIEJE FLAGI TURECKIEJ.

Kemal Pasza postanowił ostatnio usunąć jeszcze jeden symbol dawnego ducha tureckiego. Ze sztandarów tureckich zniknie półksiężyc.

Historja tego godła, które dla nas chrześcijan jest identyczne z symbolem władztwa Islamu, ginie w mrokach przeszłości. Według pewnej legendy tureckiej półksiężyc miał się ukazać w trzynastym wieku sułtanowi Osmanowi w wizji cudownej, przyczem władca ów miał widzieć, jak ten sierp księżycowy powiększał się stale, aż wreszcie pokrył całe niebo od wschodu do zachodu.

W rzeczywistości półksiężyc znany był już w czasach przedtureckich. W roku 339 przed Chrystusem Filip Macedoński oblegał Bizancjum. Dzięki blaskowi niewielkiego sierpa księżycowego oblegani mieszkańcy miasta zdołali rozpoznać nieprzyjaciół, którzy, korzystając z nocy, zdołali przeniknąć do warowni. Z wdzięczności miasto uczyniło z półksiężyca swoje godło państwowe. Godło to przyjęli następnie cesarze bizantyjscy.

Według znów innego podania, gdy w roku 1453 Turcy zdobyli Konstantynopol na swych krwawo-czerwonych sztandarach umieścili półksiężyc. Ale ta wersja nie jest pewna, bo jakże wytłumaczyć sobie fakt, że już w dwunastym wieku Ryszard Lwie Serce namalował na swoim herbie krzyż nad półksiężycem, co miało oznaczać zwycięstwo chrześcijaństwa nad Islamem.

CO ZAWDZIĘCZAMY CHIŃCZYKOM?

Jedwab znany jest w Chinach od niepamiętnych czasów, do Europy dotarł jednakże około 300 lat przed Chrystusem.

Papier wynaleźli Chińczycy w początku ery chrześcijańskiej, Europa przyjęła wynalazek ten w XII stuleciu.

Herbatę nauczyła się Europa pić dopiero w wieku XVII-tym, chociaż w Chinach znana była już w III-cim wieku po Chrystusie.

Już 700 lat przed Chrystusem, Chińczycy znali proch strzelniczy, używali go do fabrykacji ogni bengalskich, lecz już Kublai Khan kazał w XIIItym wieku używać go do fabrykacji granatów ręcznych.

Pierwsza drukowana książka powstała w Chinach w r. 868, a druk za pomocą czcionek ruchomych powstał tam już około roku 1100.

W drugiem stuleciu Chińczycy wynaleźli porcelanę, a dopiero w r. 1518 przywieźli ją Portugalczycy do Europy, lecz dopiero pod koniec XVIII-go wieku udało się podrobić fabrykacje chińską.

Nie możemy się zatem zbytnio dziwić Chińczykom, że patrzą na Europę zgóry.

PLANETA ZE ZŁOTA.

Planeta, której nazwa Eros nasuwa wyobraźni skojarzenia z dziedziny mitologji, miałaby się, według najnowszych obserwacyj uczonych amerykańskich, składać.. ze złota. Eros jest maleńką planetą, której forma różni się od innych planet tem, że nie jest ona kulista, lecz wydłużona elipsoidalnie. Ale nie to stanowi o osobliwości struktury Erosa. Otóż, jak wynika z obliczeń astronomicznych, Eros waży więcej stosunkowo niż nasza ziemia, której waga przewyższa 5-ciokrotnie wagę kuli z wody. Natomiast Eros ważyłby 15 razy więcej niż woda zamknięta w formie i wymiarach tej planety. Ta zaś waga odpowiada wadze złota w porównaniu z wagą wody. Wynikałoby zatem z obliczeń i hipotezy astronomów amerykańskich, iż Eros jest ze złota.

Bezczelny złodziejaszek

Przed kilku dniami przybył do Wilna i zamieszkał w domu zajezdnym przy ul. Sadowej 17 niejaki A. Perec. Ubiegłej nocy, kiedy zmęczony całodzienną bieganiną po mieście, spokojnie spoczywał w objęciach Morfeusza, do pokoju jego przedostał się złodziej, który wykradł warszawiakowi wszystko co się dało, nie wyłączając ostatniego ubrania.

Perec spostrzegł kradzież dopiero nad ranem gdy się obudził, gotów do dalszej pracy. W domu zajezdnym powstało zamieszanie. Pożyczono nieszczęśliwemu spodni i bucików, w których udał się do najbliższego komisarjatu.

Należy zaznaczyć że Perec miał szczęście w nieszczęściu. Po upływie kilkunastu godzin policja aresztowała sprawcę kradzieży, którym okazał się niejaki Urbanowicz, znany zawodowy złodziej. Podczas rewizji znaleziono skradziono Perecowi zegarek i inne drobiazgi natomiast garderoby i pieniędzy nie znaleziono.

Złodziej przyznał się do okradzenia Pereca i oświadczył że wszystko gotów jest zwrócić jednak, by Perec zapłacił mu za to 20 zł.

Mimo nalegań policji złodziej nie chciał ujawnić miejsca ukrycia łupu. Perec nie miał dwudziestu zł. Pobiegł więc na miasto zbierać zamówienia, by zarobić na okup, zaś złodziej powędrował do aresztu centralnego.

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

W piętnastą rocznicę

Jest znowu sierpień — niebieski, pachnący floksami i świeżością wczesnych wieczorów. W tym nadmiarze pierwszych kwiatów jesiennych — astr i gieorginij, w tej, zbladłej już trochę, pastelowej barwie przemijających dni lata. — powstają zawsze żywe i gorące obrazy jednego sierpnia — przed laty.

Ten zwłaszcza, kto przeżył tamte dnie w stolicy,— kto słyszał głuchy łoskot armat bolszewickich, dolatujący już od strony Pragi — pamiętać o nich będzie zawsze. w każdą rocznicę sierpniową.

W powietrzu unosił się, tak samo, jak dzisiaj, zapach floksów, dojrzałych jabłek, rozgrzanych chodników i jakiegoś dymu — i te same liljowe astry i dzikie, małe, żółte gieorginje—spadały kolorowym deszczem na przechodzących ulicami Warszawy żołnierzy.

Utkwiły mi najbardziej w pamięci te właśnie żółte, brzydkie małe gieorginje — widziałam je wtedy przy czapkach, bluzach i na lufach karabinów ochotniczych.

I od tego czasu nie mogę już niemi gardzić, nie mogę gniewać się na nie za to, że się tak zuchwale rozrosły i zajmują mi wszystkie ścieżki ogrodu. Muszę pamiętać o tamtych, przypiętych na piersi, jak ordery — ileż z nich zbroczyła ciepła krew, na polach podwarszawskich. Ileż z tych kwiatów zginęło razem z żołnierzami. wdeptanych w przesiąkniętą krwią ziemię...

A teraz — obchodzimy piętnastą rocznicę tamtych dni, wspaniałych i krwawych.

Obchodzimy rocznicę, która jest nie tylko rocznicą ocalenia Warszawy od najazdu bolszewickiego i wypędzenia wroga daleko z ziem naszych. To rocznica cudownego porywu serc, wspaniałego bohaterstwa dzieci, kobiet i starców. Rocznica, która może być naszą dumą i wiara w wartość naszego Narodu.

Któż z nas nie pamięta tych szeregów, maszerujących na front? Legji kobiecej. małych harcerzyków i starszych mężczyzn w cywilnych ubraniach. z karabinami na ramionach?

A kobiety — matki i żony. żegnające na ulicach odchodzących — jakże dzielnie panują nad łzami i śmiertelnym lękiem serc. Potrafią zdobyć się na uśmiech. by dodać odwagi najdroższym. Powiewają białe chusteczki, grają orkiestry, jakieś kwiaty lecą z okien, z balkonów... Na kamieniach chodników, na murach domów i witrynach sklepów krzyczą wielkie , czerwone litery: „Idź na front... Wstąp do armji ochotniczej.." — Panie, z odznakami Białego Krzyża, — rozdają żołnierzom paczki z czekoladą i papierosami, prowadzą przez ulice rannych, opiekują się nimi w tramwajach. Auta wszystkie zajęte, ruch, zgiełk, pośpiech nerwowy. Na dworzec przybywają pociągi z Poznańskiego pełne wojska i amunicji. Inne — z frontu. Z nich już tylko ręce ofiarne dźwigają nosze za noszami....

Huk armat zbliża się — słychać go już na ulicach Warszawy — w te ciepłe, pachnące słodyczą kwiatów i owoców — czarne wieczory sierpniowe — przed piętastu laty.

* * *

Gdy dziś obchodzimy tę rocznicę— zatrzymajmy na chwilę myśl naszą nad bohaterswem tych tysiecy znanych i nieznanych kobiet, co zawsze gotowe do ofiar, rzuciły wspaniałym gestem swe młode istnienia Ojczyźnie na ratunek.

Pamiętam, z tych dni, opowiadanie siwego ojca, który pożegnał na moście, w Grodnie, swą córkę, stojącą tam z karabinem na warcie. Bolszewicy nadchodzili. Wszyscy opuszczali miasto — tylko warta pozostać musiała do ostatniej chwili.

Młodziutka legjonistka żegna ojca. starając się dzielnie panować nad wzruszeniem. Nie ma nadziei, by mogła pozostać przy życiu. Ojciec wie o tem. Córka, manewrując przy karabinie, pyta go — w jaki sposób najłatwiej będzie mogła odebrać sobie życie w chwili nadejścia bolszewików. Na litość z ich strony nie ma co liczyć. Znane jest ich znęcanie się nad legjonistkami.

Dowiedziałam się potem, że dzielna dziewczyna ocalała jakimś cudem. Nie pamiętam dziś jej nazwiska. Zresztą wypadków takich było wtedy wiele— jej nazwisko, to nazwisko jednej z tysięcy.

Inna znowu młoda dziewczyna ocaliła swą pzytomnością umysłu i energją cały szpital, pełen rannych i chorych żołnierzy, z miasteczka, które w panice opuścili już wszyscy.

Pod groźbą rewolweru zmusiła ludność do dostarczenia ostatnich , jakie były, furmanek. Sama wlokła rannych i układała ich na wozach. Patrzyli na nią, jak w świętą. Błagali, by nie dała im zginąć, by nie odchodziła od nich... Nie odeszła. Wywiozła wszystkich.

Znałam inną, która niosąc pomoc żołnierzom, szła zawsze w największy ogień i wreszcie padła. trafiona kulą w brzuch. Umierała w strasznych męczarniach, starając się uśmiechać...

Widziałam małe harcerki w otoczenie rannych i konających — tuż za linją frontu. w namiotach. w pustych szopach.

Wśród jęków, złorzeczeń i przekleństw, wśród przedśmiertnych rzężeń — młodziutkie te istoty, o twarzach pobladłych i oczach szeroko rozwartych — uwijały się. niosąc pomoc i wyszeptane z trudem, słowa pokrzepienia, pochylały się nad straszliwemi ranami. zmieniały opatrunki. To, czego nauczono je w harcerstwie, na wykładach z ratownictwa, starały się wykorzystać teraz tu. gdzie brak było pomocy lekarskiej. Jakiś. nieprzytomny z bólu. żołnierz — uderzył jedną z dziewczynek w twarz. Zachwiała się. A przecież — dokończyła opatrunku: udało jej się zatamować krew.

Podobno żołnierz ten zapamiętał ją na całe życie —i kiedyś , po latach. odnalazł, by móc wyrazić jej swą wdzięczność za uratowane życie. A były to istoty, które niedawno jeszcze, w szkole. uciekały na widok skaleczonego palca.. Tu było ich pierwsze zetknięcie się z prawdziwem życiem, z jego nieubłaganym realnym tragizmem. Z tych dziewcząt wyrosły później dzielne, „nowoczesne" kobiety. Takie które nie mdleją na widok człowieka potrzebującego pomocy, lecz potrafią tę pomoc okazać, mimo „okropnie" wyglądających ran.

* * *

Minęło parę lat. Byłam na wsi. Chodziłam w pole, oglądałam rowy, stosy drutów kolczastych, które chłopi zaczynali już częściowo zabierać do ogradzania swych chałup. Czasem jeszcze znaleźć moża było porzuconą część karabinu. jakąś manierkę, daszek od czapki — i ciężkie łuski od pocisków armatnich, które potem przerabiałyśmy na flakony do kwiatów i gałęzi.

Mogiły bezimiennych żołnierzy rozsiane były wszędzie; na wzgórzach, przy drogach pod krzyżami, wśród szumiących wysokich traw na łąkach. Jedna znajdowała się nawet w ogrodzie naszych sąsiadów — pod gruszą, obok klombu mocno pachnących groszków, rezedy i lewkonij.

Raz poszłam daleko w pole. Zbierałam w zbożu wątłe, rzadko rosnące maki.

Czerwieniały już zoddali. I tak, w jakiemś miejscu, natrafiłem na samotną mogiłkę. Była zarośnięta zielskiem Mały a szary od deszczu krzyżyk zawierał nawpół zatarty napis. Można było tylko odczytać parę wyrazów: „Marja... lat 19 rok... 920".

Położyłam pod krzyżem wszystkie zebrane maki.

* * *

A potem przychodziłyśmy już codzień na ten grób. Ozdobiłyśmy go w kwiaty. Siadywałyśmy na wzgórzu. pod brzozami. obok łanu owsa, szumiącego w lekkich podmuchach wiatru, wśród brzęczenia pszczół i koników polnych.

Myślałyśmy o naszej nieznanej, bohaterskiej siostrze, która leżała tu tak samotnie — niewiadomo, skąd przybyła, i tak bardzo. tak nazawsze opuszczona...

Przynosiłyśmy jej dar naszych kwiatów. myśli i modlitw. Stała nam się bliska i miła.

Dziś — nie wiem nawet, czy istnieje jeszcze — gdzieś na wołyńskich polach, ta zarośnięta mogiłka. Nie byłam tam już od lat....

Jadwiga Janicka.

„Być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo; zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska"

JÓZEF PIŁSUDSKI. „Notesik Żołnierski"

Jesień

Ach, można wiele cierpieć i konać w rozpaczy,
Przejść bardzo trudne życie, spojrzeć w oczy śmierci
I nie wiedzieć — dlaczego? Co to wszystko znaczy?
Aż kiedyś, leżąc cicho na złocistej stercie,
okrytej ciemnym płaszczem jesiennego nieba,
patrząc w dal rozwartemi szeroko oczyma
Zrozumieć nagle — że tak właśnie trzeba,
i że życie jest piękne — i że śmierci niema...

W. RYMWID-MICKIEWICZOWA.

Na wakacjach

Część I.

Na wiosnę obiecywałyśmy sobie, że będziemy do kolumny nadsyłały swoje wrażenia letnie. Dotrzymała słowa tylko p. Monikowska. Inne pochłonęło lato. Zagubiły się nasze współpracowniczki w szerokiej dali. Wychyną potem z chmur i zbłękitu. nieco oszołomione po letnich przeżyciach i znowu powrócą na udeptane ścieżki.

A jednak dobrze byłoby wiedzieć coś niecoś o tem, jak nam przebiegły wakacje. Są one tak różne. Niektóre z kobiet żyły całą pełnią — morze — Gdynia — Hel — może fjordy? Zakopane— Beskidy, Krynica — Rumunja i kto wie, co jeszcze. Przyroda — wycieczki — dancingi i flirt, przeżycia i emocje, gorące wspomnienia i nowe tęsknoty. Pozatem pełne walizy strojów, zabójcze pyjamy. czarujące sukienki plażowe, krem na plażę i tęczowe parasolki. Wystawa kostjumów na deptakach, wesołe flirty przy muzyce. To znane! Ale mało się wie o różnych innych paniach, mniej uprzywilejowanych. O naszych wilniankach, których coraz mniej jest w Wilnie. Nie wszystkie z różnych względów, mogą sobie na dalsze wyjazdy pozwolić. Tkwią gdzieś na Wileńszczyźnie. A Wileńszczyzna upośledzona jest i przez naturę. Gdzie indziej słońce, błękit, pogoda — tu deszcze i deszcze. Lato przechodzi na cierpliwem czekaniu pogody, która ostatecznie zjawi się... we wrześniu, więc zapóźno.

Niektóre kobiety fruwają sobie po plażach i uzdrowiskach w tęczowych kostjumach, niby barwne motyle, za któremi się snuje korowód wzdychających panów. Ine... 0 innych też warto coś powiedzieć. Mogą być nawet wcale ładne. Ale tak się zdarzyło, że nawet nie mają pyjamy, a tylko kilkoro dzieci. Jadą na wakacje odpocząć, ale naprawdę to służą naokoło wszystkim i wszyscy chętnie wyzyskują ich śliczną gotowość do ciągłej pracy dla innych.

Osóbka taka może się zerwać wcześnie, o — bardzo wcześnie, ale nie poto, by podziwiać czar letniego ranka, lecz by oczyścić obuwie całej rodziny. Udekoruje więc całem wojskiem bucików balkonik i dalejże do pracy. A potem pocichutku krząta się ze szczotką i ścierką coś zmywa, naprawia, przestawia. wyciera, a gdy w dwie godziny potem budzi się rodzina, już jest wszystko w pełnej gotowości. a niania rozwiesza w słońcu wypraną bieliznę. Podzieliły się pracą z panią. Potem takie stworzenie patrzy z obawą na chmurki i śpieszy, śpieszy, aby móc godzinę poleżeć nad rzeką w słońcu, ale najczęściej... nie zdąży. Inni poszli, ale nie ona. Bo to znowu przy wstawaniu i jedzeniu nabrudzono, porozrzucano, a kto sprzątnie? — ona! Nianię wysłała z dzieckiem na słońce. Ma łzy w oczach, ale nic. Trzyma się Może po obiedzie będzie łatwiej? Ale po obiedzie Zdziś zachorował na brzuszek, a Lela skaleczyła nóżkę. Wszyscy czegoś chcą od niej, narzekają na pogodę, bo deszcz padać zaczyna. Sufit przecieka. więc dzieci mają nową rozrywkę, ale ona nie uważa, żeby to było takie zajmujące. Patrzy na zadeszczone szyby i beznadziejne niebo i wzdycha. Bo nawet nie zdążyła się opalić. Właśnie mąż, wyciągnięty na leżaku przegląda „Światowida", mówi: — Patrz! co za śliczne stworzonko na plaży. Niam-niam dziewczynka.

Więc pracowita kobietka nagle się obraża i mówi ze łzami:

— Jabym też była „niam-niam", żebym miała czas i żeby mi kto sprawił taki kostjum.

Mąż spogląda na nią ze ździwieniem, bo niby skąd zły humor? Ale ona już zaniechała zamiaru urządzenia sceny małżeńskiej, bo najmłodszy Bobuś pośliznął się w kałuży, którą utworzył deszcz na podłodze. Niania wtedy walczyła z samorawem, bo nie chciał się rozpalać. Nadąsana mama musi teraz uspakajać rozkrzyczanego Bobusia i pozwala mu rozczochrać sobie włosy i pognieść sukienkę, zapominając, że chciałaby być „niam niam".

Tak. Różne bywają kobiece dole. Właśnie tu, na Wileńszczyźnie, podczas wakacyj widuję kobiety. które większą część dnia poświęcają na to. aby innym udogodnić życie. A ci inni tego nie widzą wcale. A ci inni robią, co mogą, aby dostarczyć chętnym rękom jaknajwięcej pracy. Drą, brudzą, rozlewają, chlapią — przecież ktoś tam za nich zrobi. Widuję tu mężczyzn. którzy myjąc się zalewają i brudzą pół mieszkania i przewracając wszystko po drodze, wychodzą zadowoleni na świeże powietrze. Na rumowisku pozostaje żona ze ścierką. Więc szkoda mi tych kobiet, które mają takie wakacje. Ale one najczęściej nie czują się nieszczęśliwe. Wychodzą ze stosem skarpetek do cerowania na brzeg lasu i mówią, oddychając głęboko zapachem żywicy:

— Jak dobrze jest żyć!

Dziwne kobiety!

(D. c. n.)

Eugenja Kobylińska-Masiejewska.

Polska na niemieckich targach jesiennych

W Lipsku i w Królewcu. Teraźniejszość i przyszłość niemiecko-polskich stosunków targowych

(Nds). Ważnym środkiem do osiągnięcia zwiększenia niemiecko-polskiego obrotu handlowego są targi, urządzane rokrocz nie przez Polskę i Niemcy. Już od szeregu lat biorą Niemcy żywy udział w targach poznańskich i lwowskich, jużto jako wystawcy swych wyrobów przemysłowych, jużto jako nabywcy polskich produktów rolniczych, podczas gdy Polska w ramach każdorazowej możliwości bez przerwy zastąpiona bywa w Lipsku, zaś w ostatnich latach również w znacznej mierze w Królewcu. Owa współpraca obu państw na poszczególnych targach nie została nawet w okresie najzaciętszej wojny gospodarczej przerwana i w w latach 1928 i 1929 doszło nawet do tego, że Polska przybyła do Lipska z narodową wystawą zbiorową, zajawszy obok Austrji i Czechosłowacji wielce zaszczytne miejsce.

Nowym ważnym krokiem na polu rozwoju wzajemnych stosunków targowych był udział Polski na ostatniej wystawie w Wrocławiu, odbytej na wiosnę b. r. Polskie gospodarstwo rolnicze i surowcowe było w Wrocławiu reprezentatywnie zastąpione, ponadto przybyło tam wielu kupców polskich, którzy szczególne zainteresowanie objawili dla niemieckiego przemysłu maszynowego. W związku z udziałem Niemiec na ostatnich targach poznańskich oraz Polski na ostatniej wystawie wrocławskiej, doszła nawet do skutku oddzielna umowa kompensacyjna, na mocy której zarówno polskim jak i niemieckim interesantom udzielone zostały dodatkowe kontyngenty przywozowe po 1.2 milj. marek.

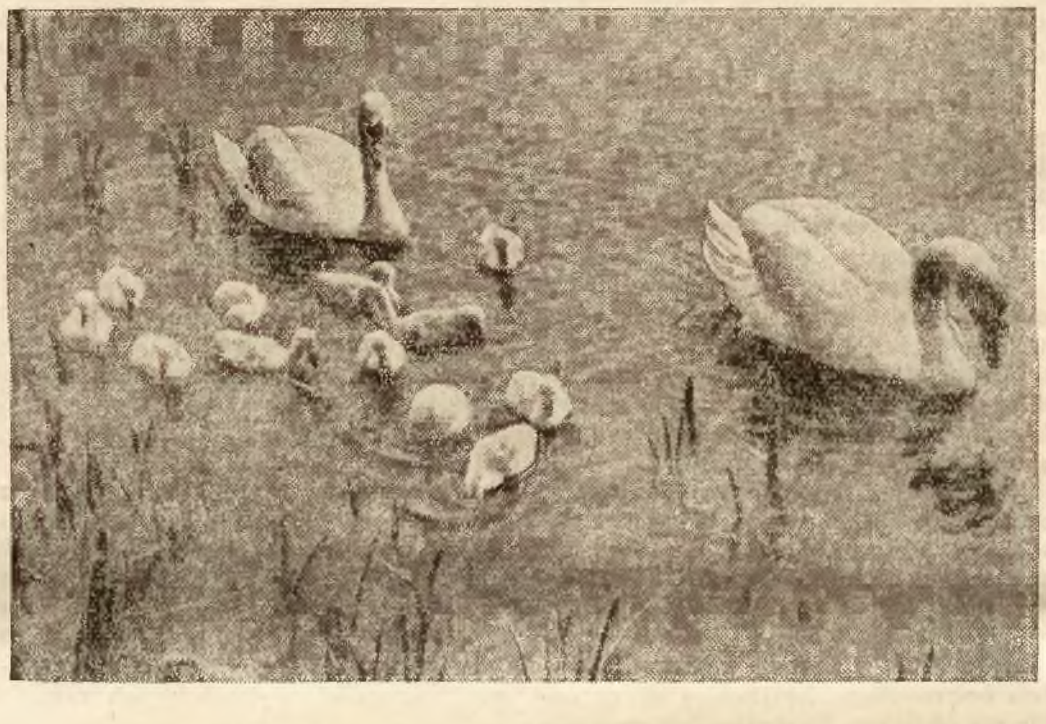
Wychodząc z założenia, że niemiecko—polskie stosunki handlowe już w najbliższym czasie dojdą do zupełnie normalnego stanu, weźmie Polska na tegorocznych targach jesiennych w Lipsku bardzo znaczny udział. Spodziewana jest w Lipsku wielka liczba polskich wystawców jakoteż polskich kupców, oraz znaczna ilość delegatów, reprezentantów oficjalnych instytucyj i organizacyj przemysłowo-handlowych. Jesienne targi lipskie odbędą się w tym roku na jak największych podstawach i liczba wystawców wyniesie z uwagi na zapotrzebowania towarowe detalistów dla okresu świąt Bożego Narodzenia i N. Roku conajmniej ośm tysięcy. Z wyjątkiem wielkiej wystawy technicznej i wystawy meble, zastąpione będą w Lipsku wszystkie branże, któreśmy dotychczas tam oglądali.

Obok Lipska stał się w ostatnich latach Królewiec, stolica Prus Wschodnich, również pierwszorzędnem miastem targowo-wystawowem. Położenie Prus Wschodnich, w szczególności bezpośrednie sąsiedztwo tejże prowincji z Polską, Litwą i Rosją czyni z niej bramę wypadową dla wywozu towarów na wschód oraz głównym rynkiem handlu Niemiec ze wschodem. Rozwój targów królewieckich cieszących się szczególnem zainteresowaniem sfer kupiecko-przemysłowych państw wschodnich, już tak dalece postąpił, że słusznie nazywają dzisiaj Królewiec „Lipskiem wschodu". Mające się odbyć od 18 do 21 sierpnia 1935 r. Wschodnie Targi w Królewcu, z uwagi na szczególne potrzeby wschodu składać się będą z następujących działów: Główny dział zawierać będzie wystawę wzorów przemysłu technicznego i budowlanego, będącego specjalnością owej prowincji, następnie urządzona zostanie bogata wystawa rolnicza i wystawa rzemiosła niemieckiego. Polska, tak jak w ubiegłym roku, urządzi w Królewcu zbiorową wystawę produktów rolniczych i surowcowych, a nadto przybędzie do Królewca szereg oficjalnych polskich reprezentantów, delegatów Izb Handlowych, organizacyj przemysłowo-handlowych, tudzież komisyj naukowych i t. p.

Należy się tedy spodziewać, że tegoroczne targi jesienne w Lipsku oraz niemiecko-wschodnie targi w Królewcu przyczynią się znacznie do rozwoju niemiecko-polskich stosunków handlowych i obustronnego zapoznania się narodów.

Pocieszającym faktem jest, że we wszystkich kołach handlowo-przemysłowych w Polsce panuje bardzo żywe zainteresowanie dla obu tych urządzeń targowo-wystawowych, co też potwierdzają zgodnie wszelkie meldunki dotychczasowe najważniejszych centrów przemysłu i handlu, jak Warszawa, Łódź, Poznań, Lwów, Kraków i Katowice.

Rodzinne szczęście łabędzi



Jest to naprawdę piękny widok dla miłośników natury.

Opłata od aktów nadania obywatelstwa polskiego

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wojewodów wyjaśnienie o sposobie uiszczania zagranicą opłat stemplowych od aktów nadania obywatelstwa polskiego. Opłata stemplowa wynosi 50 złotych. Władza, nadająca obywatelstwo może zwolnić petenta od tej opłaty całkowicie lub częściowo ze względu na jego stan majątkowy, lub ze względu natury publicznej. Z prawa tego należy jednak korzystać tylko w nader wyjątkowych wypadkach, z reguły bowiem osobie, która znajduje się w stanie ubóstwa, obywatelstwo polskie nie może być nadane.

Zniżki kolejowe na Targi Wschodnie

Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom (krajowym wystawcom i zwiedzającym) tegorocznych 15 Międzynarodowych Targów Wsch. we Lwowie, które odbędą się w czasie od 31 sierpnia do 15 września br. zniżkę na kolejach polskich wedle tabeli B (w wysokości około 33 proc. obecnie obowiązującej taryfy), zarówno w drodze do Lwowa jak i spowrotem.

Ze zniżki tej będzie można korzystać na podstawie indywidualnej karty uczestnictwa, które będą do nabycia począwszy od dnia 26 sierpnia br. we wszystkich głównych urzędach pocztowych w miastach powiatowych oraz we wszystkich biurach Orbisu. Mieszkańcy innych miejscowości mogą otrzymać karty uczestnictwa bezpośrednio w biurze Targów Wschodnich. Lwów ul. Akademicka 17, za pisemnem zgłoszeniem. Cena karty wynosi zł. 2.50. Karty te uprawniają do nabycia ulgowych biletów kolejowych ważnych w czasie od 29 sierpnia do 16 września br. oraz do dwóch bezpłatnych biletów wstępu na Targi Wschodnie.

Obniżenie taksy notarjalnej

Ministerstwo sprawiedliwości przesłało Radzie Notarjalnej do zaopinjowania projekt rozporządzenia o nowej taksie notarjalnej.

Taksa ta, w przeciwieństwie do dawniejszej, jest bardzo zróżniczkowana. Opłaty za niektóre czynności ulegną wydatnej zniżce.

Termin wejścia w życie nowej taksy notarjalnej jeszcze nie jest ustalony.

Przestały już istnieć cechy związków rzemieślniczych

Z dniem 15 b. m. weszło w życie rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dotyczące likwidacji związku cechów rzemieślniczych. Organizacje rzemieślników zastanawiają się obecnie nad powołaniem instytucyj zastępczych.

Ceny mięsa i żywca w Wilnie

Notowania Tymczasowej Komisji Izb: Przemysłowo - Handlowej, Rolniczej i Rzemieślniczej.

Cena za 1 kg loco Rzeźnia Miejska w dniu 13. VIII. 1935 r. w zł. ew. w gr.

Mięso w hurcie miejscowego uboju: Wołowina zady I gat 90—1, II gat 80—90 wołowina, przody (koszer) I gat 1.10—1.20, II gat 1—1.10; cielęcina 80—90; wieprzowina I gat 1.20—1.30. II gat 1.15—1.20; baranina 90—1.00.

Skóry surowe. Bydlęce za 1 kg 80—85; cielęce za 1 sztukę 4.00; Owcze za 1 sztukę 4.00.

Za ubiegły tydzień spędzono bydła rogatego 464 cieląt, 370 trzody chlewnej, 626 owiec.

Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 382, trzody chlewnej 399, cieląt 351, owiec 131. Przebieg targu słaby, ceny zwyżkowały.

*

W związku z podniesieniem się cen paszy a zwłaszcza ziemniaków oraz wzrostu cen tłuszczów ceny na nierogaciznę na rynkach wileńskich wzrosły w bieżącym miesiącu około 100%. Pozatem wzrosły ceny około 15% także i na rogaciznę. Zjawisko to zdaniem czynników kompetentnych, jest przejściowe.

Halina Korolcówna 23

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Właściwie należało zostać w Lahore kilka dobrych dni. Nie zawsze można robić co należy. Zresztą nie wiem, czy pozostałaby tak wspaniała i tajemnicza — prawdziwie indyjska z Rabindra Nath Tagore.

Gnamy trzy mile przez światła, ogrody, pałace, aż do rezydencji. Tam mieliśmy polecenie i pecha. Przemiły gentleman, którego nazwisko uciekło mi z pamięci, musiał być gdzieś zaproszony. Wpadamy na whisky do zacisznego wnętrza. Znów na noc bez dachu nad głową. W Lahore pozostać niesposób. Jedziemy wolno, smutno. Krąg świateł znika za nami i pod czerwonym słupem kamiennym śpimy na nędznej kępce trawy. O ile przed Lahore kultura nas zachwycała, o tyle dalej już jesteśmy zmęczeni, znudzeni i udręczeni. Marzę o pustyni, gdzie dzień cały żywej duszy nie spotykasz.

A tutaj nawet zjeść niesposób spokojnie. Tłum się przewala przez drogi. Już nie tylko pojazdy, a tłum pieszych.

Każdy coś niesie na głowie. Nieraz większe od siebie skrzynie, lub szafę i kłusują sobie jeden za drugim, jakby nie Wsi już niema, a jedno miasto. Amrytsar. Ludhiana. Ambala. Zaczyna się w Amrytsarze serja starożytności i świątyń. Golden Tempel. Sikhów. Popatrzyliśmy na Golden Tempel. Naturalnie przedtem odebrali nam u wejścia do świątyni papierosy, bo ich święta księga tego nie znosi. Potem zwracają przy wyjściu. Popatrzyliśmy z przerażeniem na tłum sikhów w bazarze miasta, gdzie chleb było trudno dostać, tak parła ich ciekawość. Tam poraz pierwszy widziałam lekarza.

Warto polecić naszym młodym medykom ten sposób przyciągania pacjentów. Na środku ulicy, pod dużym parasolem parę tablic anatomicznych. Ślicznie narysowany jeden człowieczek z kośćmi, drugi z kichami i wątrobą na wierzchu. To szczęśliwie z kartonu. Szkielet autentyczny. Łby jeleni. Słoiki pełne suszonych wężów i jaszczurek.

Zioła. Kamienie. A śród całej swej mądrości i wiedzy —lekarz zawinięty po oczy w brunatny burnus — i w wyższość mędrca.

Sikhowie —jako pierwsze wrażenie, dosyć mocne. Widzę przy drodze —siedzi sobie taki pan, mężczyzna napewno, bo ma brodę i wąsy. Czesze długie włosy do kolan. Brr... czyżby czasy jaskiniowe też miały tutaj swych wielbicieli i wyznawców.

Potem tych obrazków było więcej. Jeden „iskał" weszki, siedząc na dachu, inny znów bez turbanu miał włosy upięte w kok na czubku głowy. Najzabawniej może wyglądała kąpiel oddziału żołnierzy długowłosych.

Sikhowie noszą na swych splotach wielkie turbany. Zresztą są zdolni, dzielni, czyści i biali. Czemu wymyślili tę religijną włosomanję, może wiedział twórca ich religji, może wie dzisiaj piękny maharadża Patiala, który jest ich głową duchowną.

W Amrytsar centrum religijne i złota świątynia, więc wogóle nie widać innych głów, jak długowłose, brodate, wąsate.

Za Amrytsarem miasteczka przybierają coraz więcej cech charakterystycznych. Domy z czerwonego piaskowca, oksydowane czarną patyną wieków o wysmukłych kolumienkach. Białe meczety. Świątynie hinduskie w formie ananasa, nastroszone rzeźbami małp, jaszczurek, węży i słoni.

Droga znaczona ciężkiemi słupami przez potężnych władców dynastji Mag hul'ów. Dżungla coraz częściej podchodzi do szlaku szosy wypierając pola.

W dżungli, w polu, przy drodze, wśród wiosek z trzciny i liści zmurszałe, zarosłe bujną zielenią czerwone mury ruin, zamków, świątyń i miast. Wszędzie świątki przydrożne, jak na Litwie. Maleńkie kapliczki, tam prymitywne bałwanki bogów i święte ciołki Shiwy, czy wprost tylko kamień stożkowy, najświętszy symbol płodności, pomazany czerwoną ochrą.

Dżungla przy drodze, a jej mieszkańcy na drodze. Jedzie się dosłownie w tłumie makak. Siedzą na drodze, karmią małe, drapią się, bawią, gapią, ledwie raczą ustąpić z drogi. Czasem spłoszy się któraś i z piskiem zahuśta się na gałęzi drzewa.

Zresztą małpy są święte i chodzą ludziom po głowie, po domach, wysiadują na dachu świątyni, jak rzeźby. Ruiny, makaki i dżungla doprowadziły nas aż do stolicy Indyj — do Delhi i z niej wywiodły.

(D. c. n.)

Odpust w Trokach

15 b. m. jako w święto Wniebowzięcia N. M. P. przybyło na odpust do Nowych Trok około 35.000 pątników z całej Wileńszczyzny. Przed cudownym koronowanym obrazem Matki Boskiej Trockiej i innemi ołtarzami odprawiano od godz. 5.30 do 9 msze święte.

Do najliczniejszych pielgrzymek należały z Landwarowa, Połukni, a przedewszystkiem z Wilna. W środę o godz. 7.30 rano wyruszyło z kościoła Wszystkich Świętych w Wilnie około 5000 pątników pod przewodnictwem księdza Kazimierza Mitki, do których pod Wilnem przyłączyli się jeszcze inni pielgrzymi. W czasie odpoczynku w Ponarach księża mieli naukę do tłumu. Pod cmentarzem w Trokach lud powitał z oddali Matkę Boską Trocką, pątnicy padli na kolana i odśpiewali „Pod Twoją Obronę". 2 km. przed Trokami wyszli na spotkanie wilnian dziekan ze Starych Trok w otoczeniu duchowieństwa wraz z procesją z Nowych Trok. O godz. 21 pielgrzymka wileńska została uroczyście wprowadzona do kościoła trockiego.

We czwartek w dalszym ciągu spowiadali się pątnicy od godz. 4 i przystę powali do komunji świętej. O godz. 9 odprawił dla wilnian uroczystą mszę św. przed cudownym obrazem ks. Mitka, kazanie zaś wygłosił ks. Stefanowicz z Wilna. O godz. 11 pielgrzymka wileńska, prowadzona daleko przez wszystkich tamtejszych księży i procesję, wyruszyła spowrotem do Wilna. W Ponarach już oczekiwali ją pierwsi wilnianie, a na Dobrą Radę wyszła na spotkanie procesja z kościoła Wszystkich Świętych.

O paru zapomnianych grobach
na cmentarzu Zarzecznym

Grób ś. p. Zofji Kadenacowej na pięknym wileńskim cmentarzu po-Bernardyńskim, położony jest w najbardziej malowniczej części tego campo santo, tuż prawie nad urwiskiem jego zboczem, skąd widok panoramiczny na rzekę Wilenkę i Popławy raz wraz odrywa cmentarnego gościa od żałobnych refleksyj, nasuwających się tu każdemu, nawet przy ukwieconych mogiłach.

Już przeszło przed pół rokiem, zbolały po zgonie umiłowanej siostry Marszałek Józef Piłsudski żegnał ją w tem oto miejscu, gdzie jej mogiłę usypano, obok męża dr. medycyny Bolesława Kadenacego, wybitnego chirurga wileńskiego. Stale utrzymywane na ich grobach barwne kwiecie tem łacniej ściąga uwagę zwiedzających cmentarz. W tej oto linji mogił, nad urwiskiem cmentarnem, spoczywa również inna szlachetna matrona polska śp. Zofja Bouffałowa, patrjotka - działaczka, na której grobie niedawno wybudowano skromny monument, a ciekawe jest, że owa 80-letnia staruszka, którąśmy tak dobrze w Wilnie znali, jako propagatorkę nielegalnej, anty rosyjskiej literatury, tak była w ostatnich latach zapomniana przez oświatowców wileńskich, że napróżno doszukiwano się śladu jej mogiły, stąd uczczono śp. Bouffałową najpierw tablicą pamiątkową, wmurowaną przy samej dzwonnicy cmentarnej (zasługa to panów: Z. Nagrodzkiego i R. Biknera). Dziw, że znowu oto obecnie o tej patrjotce nie spotykamy wzmianki w świeżo wyszłym „Przewodniku po Wilnie" przez 25 laty, ułożonym przez Wł. Zahorskiego, a teraz wydanym w poprawnej, uzupełnionej edycji. O Kadenacowej w „Przewodniku" nie zapomniano, tak samo, jak i o Antoninie Bernatowiczównie, wybitnie zasłużonej nauczycielce i pracowniczce społecznej, zmarłej w 1916 r., na której grobie, przed dwoma laty sumptem nauczycielek wzniesiony został, wpobliżu wyżej wspomnianych mogił, okazały nagrobek, i tu też nie zapomniano o ozdobie kwiatowej. Trzeba przyznać, że „Przewodnik po Wilnie" nietylko zapomniał o pamiątkach ku czci Z. Bouffałowej lecz nie umieścił również żadnej wzmianki o znakomicie zasłużonej nauczycielce wileńskiej śp. Annie Zakrzewskiej, która niedawno spoczęła tuż obok grobu inżyniera ozdobionego przepięknym pomnikiem, dłuta Jieziorańskiego, (nb. i o tym pomniku niepospolitem dziele sztuki „Przewodnik" nie wzmiankuje).

Gdy już rozpoczęliśmy po cmentarzu Bernardyńskim wędrówkę od mogił zasłużonych niewiast, konstatujemy obecnie, z niewysłowionym smutkiem, że znajdujący się nad samem zboczem cmentarza, w bliskiem sąsiedztwie z mogiłami śp. Kadenacowej i Bouffałowej grobowiec rodziny Zdanowiczów, przedstawia obecnie wygląd niezmiernie opłakany: mniejsza o to, że poza piękną empirową kratą ogrodzenia ogląda się nagrobek Aleksandra Zdanowicza, znanego pedagoga wileńskiego i historyka (zm. w 1868 roku), oraz jego żony i innych osób z rodziny, nagrobek okolony zamiast kwiatów brzydkiemi chwastami, lecz głównie, że potężny lewy słup ogrodzeniowy znajduje się już obecnie w kompletnej ruinie. Czy nie przynosi to wstydu wilnianom, czczącym pamięć tak poważanego historyka i jego syna ofiarnego patrjoty śp. Ignacego, straconego w r. 1863, na placu Łukiskim. Okolicznościowo nadmieńmy, że aczkolwiek w wydaniu obecnem „Przewodnika po Wilnie" jest mowa o wyżej wspomnianym nagrobku, to jednak błędnie zaznaczone jest, że spoczywa tam obok ojca i jego syn Ignacy. Na kamieniu namogilnym znajduje się jedynie wiersz ku czci jego, nawet sam Zahorski w I-em wydaniu swego „Przewodnika" właściwie nie podaje miejsca pogrzebania zwłok bohaterskiego syna historyka. Co do rozpadającego się w gruzy wspomnianego słupa, to ponieważ wymurowany on jest, jak i trzy pozostałe słupy z cegieł, spojonych cementem, to nie gwarantowana jest ponowna ruina (gdyż cegły powinny być właściwie spajane wapnem. Słupy ogrodzenia są nieproporcjonaln. wielkie i dosyć brzydkie, należałoby je o wiele mniejszemi słupami granitowemi zastąpić. Nadto sam nagrobek, łącznie z napisem wymaga staranniejszej, niż dotychczas konserwacji.

Diaulos.

Przedłużenie linji autobusowej Nr. 1
Przystanki autobusowe

W dniu 16 b. m. komisja złożona z przedstawicieli starostwa grodzkiego, zarządu miasta i t-wa komunikacji miejskiej odbyła posiedzenie i lustrację wszystkich linij autobusowych. Prawie wszystkie dotychczasowe przystanki autobusowe zostały utrzymane. Niektóre przystanki, znajdujące się poza poprzecznicami, zostały cofnięte przed poprzecznice. Do czasu ustawienia słupków przystankowych, co ma nastąpić w najbliższych dniach, obowiązują dotychczasowe przystanki.

Dla wygody mieszkańców ulic Szyszkińskiej, Sołtaniskiej i innych na Zwierzyńcu linja Nr. 1 ma być przedłużona. Dotychczas linja ta szła przez ul. Witoldową i Starą do końca Gedyminowskiej. Obecnie zaś ma pójść wzdłuż Witoldowej przez Sołtaniską, Gedyminowską, Starą, Witoldową i t. d.

Subskrypcja drzeworytów E. Kuczyńskiego

Rozpisana przez nas subskrybcja drzeworytów Edwarda Kuczyńskiego cieszy się niesłabnącem powodzeniem. Otrzymujemy codziennie nowe zgłoszenia. Jutro zamieścimy wykazy dotychczasowych zgłoszeń.

Oryginały drzeworytów są do obejrzenia w oknie cukierni Rudnickiego przy ul. Mickiewicza i w administracji naszego pisma.

Pielgrzymka do Kalwarji

W dniu święta Wniebowzięcia NMP chrześcijańskie związki zawodowe urządziły pod przewodnictwem swego kapelana księdza Mościckiego pielgrzymkę do Kalwarji. W pielgrzymce wzięło udział przeszło 4 tys. członków tych zw. z zarządem centralnym na czele.

Dla pątników odprawiono mszę świętą w kościele podominikańskim św. Ducha, poczem, o godzinie 7.30 pielgrzymka wyruszyła z orkiestrą i sztandarami do Kalwarji. W czasie obchodzenia drogi krzyżowej wysłuchali pielgrzymi około 30 przemówień. Po odpoczynku pielgrzymka wróciła do kościoła św. Ducha około godz. 19.30 gdzie udzielono jej uczestnikom błogosławieństwa.

Naprawa drogi Wilno—Lida

Z dniem 16 bm został zamknięty dla ruchu publicznego odcinek drogi państwowej Wilno—Lida od 5-go km. do 7-go km.

Objazd należycie przygotowany odbywać się będzie prawie równolegle biegnącą drogą wojewódzką na Rudomino.

Przyczyną zamknięcia drogi jest rozpoczęcie na tym odcinku robót konserwacyjnych, które stopniowo obejmą odcinek drogi aż do 10-go km.

KURJER SPORTOWY

KPT. GOSTKIEWICZ ZOSTAŁ PRZENIESIONY DO GRODNA.

Popularny w Wilnie działacz sportowy i organizator wielu imprez sportowych kpt. Jerzy Gostkiewicz został przeniesiony służbowo na stałe do Grodna.

Wilno traci w nim doskonałego organizatora, a Motocyklowy Klub Sportowy Strzelec swego kierownika.

STAN TEBELI O MISTRZOSTWO LIGI.

W czwartek odbył się tylko jeden mecz o mistrzostwo Ligi: Warszawianka—ŁKS. Zmienił on tyle tabelę ligową, że przesunął Warszawiankę na 6-te miejsce.

	gier	st. pkt.	st. br.
1) Pogoń	13	18:10	36:17
2) Ruch	13	16:10	26:23
3) Warta	12	14:10	28:20
4) Garbarnia	11	12:10	17:13
5) ŁKS	11	12:10	19:17
6) Warszawianka	13	12:14	20:24
7) Wisła	11	11:11	27:25
8) Legja	13	11:15	22:25
9) Śląsk	12	11:13	21:29
10) Cracovia	11	8:14	16:22
11) Polonia	12	7:17	14:30

MISTRZOSTWA TENISOWE DRUSKIENIK.

Dziś i jutro odbywać się będą tenisowe mistrzostwa Druskienik. Z Wilna w mistrzostwach weźmie udział kilku czołowych graczy. Hohendlingerówna, Grabowiecka, Grabowiecki, Gotlib i inni.

Mistrzostwa wzbudziły w Druskienikach wielkie zainteresowanie. Będzie to największa atrakcja sportowa Druskienik.

BEZPODSTAWNE POGŁOSKI O SZNAJDERZE.

Niektóre pisma niemieckie podały pogłoskę o tem że świetny tyczkarz polski Sznajder został skaperowany przez klub berliński S. C. Charlottenberg i do Polski więcej nie powróci. Jak nam komunikuje rodzina Sznajdera, pogłoski te są bezpodstawne. Sznajder wprawdzie dotychczas (czwartek godz. 7 wiecz.) do Katowic nie powrócił, niemniej nie miał zamiaru pozostać w Berlinie, mimo że tam posiada brata, natomiast zawodnik ten, który od 3-ch lat pozostaje bez pracy, stara się o posadę i oczywiście zależnie od tego przeniósłby się ewentualnie do Warszawy. Ostatnio przyrzeczono mu posadę na Śląsku, tak że Sznajder pozostanie w Katowicach. Ma tylko zmienić przydział klubowy i przenieść się do Kolejowego P. W.

KAPEWIACY WYJECHALI DO GNIEZNA.

Wczoraj wyjechali z Wilna do Gniezna sportowcy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, którzy wezmą udział w eliminacyjnych rozgrywkach kolejowych piłki siatkowej i koszykowej.

Kierownikiem drużyny jest p. A. Kisiel

Dziś WKS. Śmigły walczy ze Śląskiem

Nareszcie po długiej przerwie mamy ciekawie zapowiadający się mecz piłkarski. Mistrz Wilna WKS śmigły rozegra dzisiaj mecz towarzyski z ligowym zespołem Śląska ze Świętochłowic. Benjaminek Ligi dwa razy już walczył ze Śmigłym i dwa razy wygrał, ale było w roku ubiegłym. Ciekawe więc jest, czy potrafi zwyciężyć po raz trzeci.

Skład reprezentacji piłkarskiej Wilna został ustalony w sposób następujący: Czarski, Rogow, Chowaniec, Kotłowski, Zawieja, Szwarc, Bałłosek, Aduński, Hajdul II, Naczulski, Pawłowski, Zajdel, Nieberg, Drąg, Bartoszewicz i Aduński. Podaliśmy oczywiście i graczy rezerwowych.

Mecze odbędą się na reprezentacyjnym stadjonie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przy ul. Werkowskiej. Początek o godz. 16 min. 30.

Skład reprezentacji Wilna ustalony przez kapitana WOZPN i nie budzi żadnych zastrzeżeń. Jest to najlepszy skład, na jaki obecnie stać Wilno. Szkoda może tylko, że nie może grać Bilewicz. Wątpliwy jest również udział Skowrońskiego, który jakoby skaleczył drutem kolczastym nogę.

Jutro maraton pływacki o mistrzostwo Polski

Jutro w Trokach odbędzie się dawno zapowiadany maraton pływacki o mistrzostwo Polski. Dystans zawodów wynosić będzie 6 kmtr. Start nastąpi punktualnie o godz. 11 z przed schroniska Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Mistrzowi Polski ofiarował puhar przechodni dyr. L. Szwykowski, najlepszemu zaś pływakowi Wilna Ośrodek WF. Ponadto zawodnicy otrzymają pamiątkowe dyplomy i estetyczne żetony.

W mistrzostwach udział biorą najlepsi pływacy Polski.

Tragedja 18-letniej uczenicy

Jedno z łóżek szpitala żydowskiego udzielone zostało wczoraj osiemnastoletniej uczenicy jednego z gimnazjów wileńskich nazwiska nie wymieniamy ze względów zrozumiałych, (która napiła się onegdaj esencji octowej).

Dziewczyna została uwiedziona przez pewnego starszego pana, który następnie ją porzucił w stanie odmiennym. Gdy rodzice dowiedzieli się o tem, dziewczyna była już w 8 miesiącu ciąży. Rozpoczęło się dla niej istne piekło. Rodzice czynili jej wymówki na każdym kroku. Nie widziała innego wyjścia i napiła się esencji. Stan nieszczęśliwej jest bardzo ciężki.

Na wileńskim bruku

NIEOSTROŻNA JAZDA.

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Zamkowej i zaułka Michalskiego, dorożka konna należąca do Józefa Iwaszkiewicza zam. przy ulicy Kalwaryjskiej 101 najechała na autobus. Koń głową wybił szybę w autobusie, wywołując wśród pasażerów panikę.

Koń został dotkliwie pokaleczony i odwieziony do zakładu weterynaryjnego. Zawinił kierowca autobusu, który nie dawał sygnałów ostrzegawczych (C)

NAPAD NA PRZECHODNIA NA UL. MICKIEWICZA.

Ulica Mickiewicza stała się wczoraj widownią krwawej napaści. W godzinach wieczorowych obok domu Nr. 62, został napadnięty przez kilku osobników niejaki Kazimierz Wasilewski zam. przy ul. Pijarskiej 8, którego dotkliwie poturbowano.

Napaści na Wasilewskiego dokonali niejacy Józef Jarmołowicz (Tartaki 9), Józef Klukowski (Sokola 16), Florjan Paszkiewicz (Witoldowa 42) oraz Aleksander Kuleszo (Fabryczna 2) Powodem krwawej napaści były porachunki osobiste.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W HOTELU BRISTOL.

Wczoraj w godzinach rannych, w jednym z pokojów hotelu „Bristol" rozegrał się ponury dramat. 21 letnia kelnerka Julja Lutkiewiczówna, zam. przy ul. Sołtaniskiej 22, zamknąwszy się w jednym z pokojów, targnęła się na życie, zażywając większej dawki esencji octowej.

Lutkiewiczównę przewieziono w stanie b. ciężkim do szpitala św. Jakóba.

Powodem zamachu samobójczego był, podobno zawód miłosny. (c)

DROBNE KRADZIEŻE.

W dniu 14 bm. na szkodę Perecа Abrama Sadowa 7, skradziono ubranie, zegarek i pieniądze, na ogólną sumę 250 zł. Złodzieja Urbanowicza Zygmunta, przy którym znaleziono niektóre skradzione rzeczy, zatrzymano.

W nocy z dnia 14 na 15 bm. nieznani sprawcy skradli z mieszkania Wolańskiego Stanisława, Piwna 3, garderobę, obuwie i bieliznę, ogólnej wartości 1200 złotych.

W dniu 14 bm. Bużyńskiemu Józefowi, Bonifraterska 6 m. 4 urzędnikowi Poczt i Telegrafów skradziono z mieszkania garderobę damską i męską, ogólnej wartości 1000 zł.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Od dnia 4 bm. do 10 bm. zanotowano na Wileńszczyźnie następujące wypadki zachorowań:

10 — duru brzusznego; 3 — duru plamistego (1 zgon); 12 — płonicy; 4 — błonicy; 1 — zgon na nagminne zapalenie opon mózgowych; 1 — odry; 1 — róży; 2 — krztuśca; 15 — wypadków gruźlicy otwartej (4 zgony); 32 — jaglicy; 1 wypadek ospy wietrznej.

Zwłoki kobiety

W dniu 15 bm. na drodze między wsiami Kiermieliszki a Kniaziewo, gm. trockiej, znaleziono zwłoki kobiety lat około 60. Jest to służąca Anlukiewicza Franciszka z Kirmiliszek. Śmierć nastąpiła wskutek wady serca.

Niecodzienna wizyta

W „Kurjerze" z 31 lipca zamieściliśmy korespondencję ze wsi Pokirniki, poświęconą w dużej części niedoli jednego z mieszkańców tej wsi, Wimuńca, któremu wystawiono na licytację ostatnią krowę spowodu nieopłacenia kary za znalezione w jego ogrodzie kilka krzaczków tytoniu.

Wczoraj naszą redakcję odwiedziła pani X. (pragnie zachować w tajemnicy swoje nazwisko) i oświadczyła, że *zapłaci za Wimuńca karę*, aby uratować go od ostatecznej ruiny. Prosiła o ułatwienie jej doprowadzenia do skutku tego zamiaru

Urząd skarbowy otrzyma swoje pieniądze, a krowa Wimuńca, jak i dawniej, będzie stała w swojej oborze i żywiła swych gospodarzy, uchowa ich przed głodem.

Pomoc tak bardzo na czasie, dla Wimuńców, nie oznacza jednak tylko szlachetnej ofiary. Jest ona również pięknym przykładem. A gdyby przykład ten znalazł więcej naśladowców, to możeby wówczas i czynniki urzędowe zrewidowały swój często bezwzględny stosunek do ludności wiejskiej, możeby i więksi posiadacze...

Notujemy wypadek wyciągnięcia do ludności wiejskiej bezimiennej, współczującej ręki z pomocą. Oby tych wypadków było więcej!

KRONIKA

Sobota 17 Sierpień

Dziś: Jacka W., Mirona
Jutro: Firmina B. W., Agapita

Wschód słońca—godz. 3 m. 59
Zachód słońca—godz. 6 m. 46

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 18.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 756
Temperatura średnia + 16
Temjeratura najwyższa + 21
Temperatura najniższa + 15
Opad ślad
Wiatr południowo-zachodni
Tend.: wzrost
Uwagi: chmurno.

Przepowiednia pogody do wieczora dnia 17 sierpnia 1935 roku

Początkowo pochmurno i zanikające deszcze, potem stopniowe polepszanie się stanu pogody. Temperatura bez większych zmian.
Słabe wiatry zachodnie.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

— **Zarejestrowane urodziny**: 1. Kwiatkowski Włodzimierz - Jan; 2. Niewierowiczówna Weronika; 3. Kurec Szymon. 4. Gurwicz Sara, 5. Bartoszewiczówna Teresa-Eleonora; 6. Barkowski Ryszard; 7. Michałowska Halina.

— **Zaślubiny:** 1. Tomaszewski — Cinkiewicz Eleonora, 2. Zapiszewicz — Kulbicka Anna.

— **Zgony: 1.** Peszyńska Michalina 2 miesiące; 2. Pytlak Czesława - Jadwiga — 1 miesiąc; 3. Sadowski Wincenty — robotnik lat 58; 4. Bulat Józef lat 69, emeryt; 5. Bohdzin Henryk, uczeń lat 12; 6. Bielewska Helena, lat 33; 7. Moskiel Wincenty lat 63.

— **Przybyli do Wilna do hotelu Georges'a** Ring Józef z Warszawy, Łukasiewicz Mikołaj z Łodzi. Michniewicz Irena z Brześcia, Wilczyński Józef nacz wydziału z Warszawy, Skandera Józef z Warszawy, Ostrowski Ryszard z Warszawy, Figer Edwin urzędnik z Warszawy, Pełka Jan z Warszawy, Chodakowska Jadwiga z Litwy.

ADMINISTRACYJNA

—**Starosta grodzki w trybie administracyjno-karnym** ukarał grzywną w wysokości 10 zł. z zamianą na 3 dni aresztu Józefa **Błaszczyńskiego** (Kalwaryjska 98) za trzymanie psa bez kagańca.

Rachelę **Czakinównę** (Zawalna 57) grzywną w wysokości zł. 10 z zamianą na 3 dni aresztu za handel w godzinach zakaznych. Za toż samo przestępstwo został ukarany grzywną w wysokości zł. 30 z zamianą na 7 dni aresztu Jakób **Sznuk** (Zarzeczna 35). Wysoka kara wymierzona Sznukowi stoi w związku ze stałem prowadzeniem handlu w dni świąteczne.

15-letniego Stanisława **Hajela** (Majowa 16) na upomnienie i oddanie pod dozór odpowiedzialny ojcu za bezprawne posiadanie broni palnej (floweru). Flower skonfiskowano.

Mowszę **Zarzyckiego** (Antokolska 21) grzywną w wysokości zł. 15 lub trzema dniami aresztu za przeprowadzenie bez pozwolenie naprawy w swoim domu.

Grzegorza **Kukałowskiego** (Praczkarnia 15) grzywną w wysokości zł. 5 z zamianą na trzy dni aresztu za strzelanie na ulicy ze straszaka.

Icka **Grysberga** (Lipówka 50) na grzywnę zł. 15 lub 5 dni aresztu oraz konfiskatę mięsa za handel mięsem niestemplowanem oraz

Józefa **Połukarta** (Cedrowa 47) grzywną w wysokości zł. 20 z zamianą na 7 dni aresztu i konfiskatę broni za nielegalne posiadanie rewolweru.

GOSPODARCZA

— **Obniżka opłat za świadectwa dla zwierząt rzeźnych.** Magistrat obniżył blisko 60 procent opłaty pobierane za wystawianie świadectw dla zwierząt spędzanych na rzeźnię.

MIEJSKA

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Na dzień 21 bm. wyznaczone zostało pierwsze po ferjach letnich plenarne posiedzenie Rady miejskiej. Porządek dzienny obejmuje 12 spraw, dotyczących gospodarki miejskiej. Posiedzenie odbędzie się o godz. 8 wiecz. w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej.

Na posiedzeniu tem będzie rozpatrywany wniosek magistratu o upoważnienie prezydenta miasta do nabycia szeregu posesyj mieszkalnych w związku z urządzeniem grobowca na Rossie.

Z właścicielami domów, które mają ulec znie sieniu, Magistrat uzgodnił już warunki tranzakcji.

— **Roboty na Antokolu** posuwają się w szybkiem tempie. Podwyższanie poziomu jezdni na odcinku od kościoła św. Piotra i Pawła do ul. Sapieżyńskiej częściowo zostało już skończone. Część jezdni została już zabrukowana i otwarty został na niej ruch kołowy. Otwarto również ruch dla dorożek konnych, dla których przejazd dotychczas, ze względu na roboty, był zamknięty.

Z KOLEI

— **Poświęcenie sztandaru Maszynistów Kolejowych** w Wilnie. W niedzielę, 18 sierpnia rb. Bezpart. Zw. Zaw. Maszynistów Kol. Okr. Wil. święcenia swego sztandaru. Na uroczystość tę przybędą goście z Warszawy. Między innymi spodziewany jest przyjazd płk. Kominkowskiego b. posła, prezesa Zarządu Gł. K. P. W. Wł. Starzaka i in.

Uroczystość odbędzie się pod protektoratem dyrektora Kolei Państwowych w Wilnie, inż. Kazimierza Falkowskiego.

Na rodziców chrzestnych zaproszono pp. wojewodzinę Jaszczołtową Wandę i pułkownika Kominkowskiego Kazimierza, dyrektora Biura Pers. Ministerstwa Komunikacji, dyrektorową Falkowską Zofję i Stanzaka Władysława — prezesa Głównego Zarządu KPW i in.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Z Wileńskiego T-wa Opieki nad Zwierzętami.** Wobec zakończenia letnich feryj sekretarjat T-wa mieszczący się przy ul. Żeligowskiego 1—2 (w podwórzu) zwyczajem lat ubiegłych czynny będzie od 15 sierpnia rb. codziennie w godzinach 6—7 wiecz. za wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Udzielane tam są wszelkie informacje, przyjmowane zapisy na członków Towarzystwa.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Złożenie hołdu pamięci d-ra Szabada.** Uczestnicy wszechświatowego zjazdu Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie zwiedzili wczoraj stary cmentarz żydowski, gdzie m. in. pochowany jest dr. Szabad, jeden z założycieli Instytutu. Uczestnicy Zjazdu oddali hołd jego pamięci.

— **Wobec tego, że księgi metrykalne żydowskie,** znajdujące się dotychczas w zarządzie miejskim zostały w myśl zarządzenia M. S. Wewn. przekazane starostwu grodzkiemu, wszelkie poświadczenia wyciągów metrykalnych uskuteczniane przez zarząd mejski poświadcza obecnie starostwo grodzkie.

W starostwie grodzkiem znajdują się wszystkie księgi metrykalne wyznania mojżeszowego z terenu m. Wilna, poczynając od r. 1837.

RÓŻNE.

— **Drużyna filmowa „Ufy“ opuściła Wilno.** Drużyna filmowa niemieckiego koncernu „Ufa“, która przybyła do Wilna 9 bm opuściła nasze miasto w dniu 16 bm. o godz. 23-ej.

W Wilnie Niemcy sfilmowali wszystkie kościoły, dwory, niektóre wnętrza, ruch uliczny, ghetto żydowskie, las Zakręt, widoki z góry Trzykrzyskiej Ponar, Zarzecza i Pohulanki, przyczem wciąż dawali wyraz swemu zachwytowi. Kierownik drużyny niemieckiej mawiał często, że Wilno jest miłe, a porównując je z wawelskim grodem powiedział, że o ile Kraków jest piękny, to Wilno jest przecudne. W ostatnich dniach sfilmowano wianki w Puszkarni koło Nowowilejki oraz noc świętojańską w Mickunach. Potrzebnych tu było przeszło 60 statystów, z których miejscowi otrzymywali po zł. 1.50, wileńscy zaś po zł. 10.

Na Wilnie drużyna filmowa skończyła swą pracę w Polsce, jednakże w Polsce przebywa jeszcze druga niemiecka ekipa „Ufa“, t. zw. „biologiczna“, która filmuje Tatry i Huculszczyznę, a prawdopodobnie niebawem zawita na Wileńszczyznę, celem sfotografowania, jezior trockich, Naroczy i życia naszych puszcz.

RADJO

WILNO

SOBOTA, DNIA 17 SIERPNIA 1935 r.

6.30 Pieśń; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka; 7.20 Dziennik por. Pogadanka sportowo turystyczna. Muzyka; 8.20 Program dzienny; 8.25 Giełda rolnicza; 8.30—11.57 Przerwa; 11.57 Czas; 12.00 Hejnał; 12.03 Kom. meteorolog.; 12.05 Dziennik południowy; 12.15 Utwory Edwarda Lało; 13.00 Chwilka dla kobiet; 13.05 Najprawdziwsze tango. 13.30—14.30 Nowości z płyt; 15.15 Ulicami — zaułkami wygł. Witold Kiszkis; 15.25 Życie artystyczne i kulturalne miasta; 15.30 Słuchowisko dla dzieci młodszych; 16.00 Skrzynka techniczna; 16.15 Recital wiolonczelowy Marjana Neutsicha; 16.35 Pieśni w wykonaniu Sławy Bestani; 16.50 Odcinek prozy. 17.00 Dla naszych letnisk i uzdrowisk — Koncert orkiestry Polskiego Radja. 18.00 Poradnik sportowy; 18.10 Minuta poezji; 18.15 Cała Polska śpiewa; 18.30 Audycja wesoła „Casus fatalis“ w opracowaniu Haliny Hohendlingerówny; 18.45 Recital fortepianowy B. Bursztejnówny; 19.05 Program na niedzielę; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Nasze pieśni; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Przegląd prasy rolniczej 20.10 Mała ork. Polskiego Radja; 20.45 Dziennik wiecz.; 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21.00 Audycja dla Polaków z za granicy; 21.30 Przyroda w muzyce; 22.00 Wiadomości sportowe; 22.10 Wesoła syrena; 22.30 Muzyka lekka; 23.00 Kom. met. 23.05—23.30 Muzyka taneczna

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś w sobotę dnia 17 sierpnia o godz. 8,30 wiecz. — w dalszym ciągu doskonała komedja w 3-ch aktach (4 obrazach) p. t. **„Klub Kibiców“**, akcja której rozgrywa się w środowisku biednych ludzi, goniących za zdobyciem fortuny. W reżyserji i z udziałem p. Wł. Czengery. Ceny zniżone. Kasa zamawiań w Teatrze Letnim czynna od g. 5-ej wiecz.

OTWARCIE SEZONU W TEATRZE „LUTNIA“

Wkrótce już Teatr Muzyczny „Lutnia“ wznawia swoją działalność. Na otwarcie sezonu dany będzie klasyczny utwór z dziedziny lekkiej muzyki p. t. „Domek z trzech dziewcząt“ — Franciszka Szuberta.

Równocześnie zaprezentuje się Wilnu szereg nowopozyskanych sił artystycznych.

Termin otwarcia (uzależniony od stanu generalnego remontu, który już jest na ukończeniu) — podany zostanie niebawem.

TEATR „REWJA“

Dziś w sobotę 17 sierpnia — przedostatnie dzień pięknego programu rewjowego p. t. „Dożynki“, w którym zasłużone brawa zbierają pp. Relska, Duranowska, Janowski, Wajnówna, Gronowski, Czerwiński i Duet Janaszków, tych ostatnich występy są pożegnalne.

Rozkład jazdy autobusów Wilno—Święciany—Brasław

Z dniem 10 sierpnia 1935 r. rozpoczęły kursować autobusy na linji Wilno—Święciany—Brasław przez Miegieljany, Twerzecz, Widze — Opsy.

Odjazd z Wilna o 16, przyjazd do Brasławia o 23.30.

Odjazd z Brasławia 0,30, przyj. do Wilna 8 rano.

Uwaga: Książka zażaleń na obsługę autob. znajduje się u konduktora. F-ma Szelubski.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.